NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 159 (2700). Wilno. Poniedziałek 19 Czerwca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za wm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Z obrad konferencji londyńskiej.

Wnioski polskie i amerykańskie, jako jedyne do dyskusji.

LONDYN (Pat). Przewodniczący komisji ekonomicznej konferencji londyńskiej premjer holenderski Colijn inaugurując w ubiegły piątek pierwsze posiedzenie komisji i ustalając jej porządek dzienny wezwał wszystkie delegacje do złożenia mu w ciągu 24 godzin konkretnych wniosków w sprawach, które zdaniem poszczególnych delegacyj winny być przez komisję przedewszystkiem rozważone.

Czyniąc zadość temu wezwaniu delegacja polska złożyła wnioski konkretne proponując opracowanie 2-ch konwencyj, a mianowicie: 1) w sprawie stosowania i stopniowego zniesienia ograniczeń dewizowych odnoszących się do płatności, wynikających z bieżących tranzakcyj handlowych i 2) w sprawie stosowania i stopniowego zniesienia ograniczeń i zakazów odnoszących się do przywozu towarów.

Propozycje polskie uznane zostały przez przewodniczącego komisji za materjał konkretny i łącznie z propozycjami amerykańskiemi wywołującemi jednak z wielu stron zastrzeżenia podane zostały do wiadomości prasy, jako jedyne propozycje, które Colijn uznał za nadające się do dyskusji.

Oświadczenie Daladier.

PARYŻ (Pat). Premjer Daladier przyjął ministrów przemysłu i rolnictwa a po naradzie z nimi oświadczył przedstawicielom prasy co następuje:

W ciągu pierwszych dni konferencji londyńskiej stanowisko nasze zostało ściśle określone. Problemy gospodarcze będą mogły być rozstrzygnięte jedynie pod warunkiem przeprowadzenia stabilizacji walut i przywrócenia parytetu złota. Jest to podstawowy warunek, bez którego wszelkie zarządzenia o charakterze gospodarczym byłyby całkowicie daremne. Zresztą warunki produkcji i konsumcji w świecie od początku kryzysu przeszły przez takie wstrząśnienia, że nie można nawet mówić o automatycznem zniesieniu kontyngentów oraz o obniżce taryf celnych dopóki poszczególne działy produkcji nie zostaną racjonalnie zreorganizowane poczynając od podstawowych działów produkcji rolniczej, jak zboże, wino i drzewo. Państwa eksportujące powinny przeprowadzić reglamentację produkcji i uzyskać wzamian za to konmpensaty w układach handlowych. W ten sposób mógłby być zrealizowany system porozumień regionalnych, mogących doprowadzić do zgody pomiędzy krajami będącemi na drodze reorganizacji gospodarczej.

„Pakt czterech już nie żyje“

Prasa francuska o memorjale Hugenberga.

PARYŻ (Pat). Niefortunny memorjał Hugenberga jest ciągle tematem komentarzy prasy francuskiej.

Wystąpienie wodza wewnętrznej opozycji prawicowej w gabinecie niemieckim może być zdaniem dzienników, traktowane jako zręczne posunięcie czynników wiernych Hitlerowi, mającem na celu skompromitowanie i zlikwidowanie męża zaufania ciężkiego przemysłu niemieckiego jakim jest Hugenberg. Niektóre dzienniki oświadczają, że Hugenbergowi należy być wdzięcznym za to oświadczenie. Obecnie Europa musi być o wiele ostrożniejsza.

„L'Ordre" pisze: Pakt czterech już nie żyje. Zastrzelił go Hugenberg. Francja nie może już dzisiaj zwoływać kongresu czterech sygnatarjuszy. Taką deklarację winien coprędzej ogłosić premjer Daladier. Trzeba mieć nadzieję iż po oświadczeniu p. Hugenberga żadna Izba nie aprobuje paktu czterech bez cynicznego zdradzania narodowych interesów Francji.

Rumuńscy dziennikarze w hołdzie nieznanemu żołnierzowi



Bawiący od wczoraj w Warszawie członkowie rumuńskiego komitetu Porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego przybyli do Warszawy na VIII zjazd porozumienia, złożył dziś przed południem wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Na zdjęciu naszem widzimy dziennikarzy rumuńskich z przewodniczącym p. Fagure przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Z pobytu parlamentarzystów jugosłowiańskich w Warszawie.

WARSZAWA (Pat). Uczestnicy wycieczki parlamentarzystów jugosłowiańskich zwiedzili w niedzielę przed południem pałac wilanowski, gdzie byli podejmowani lampką wina przez państwo Branickich.

O godzinie 13,20 marszałek Sejmu dr. Switalski wydał na cześć gości śniadanie, w którem między innymi wzięli udział prezes Sławek, poseł Lazarevic i inni.

Przy deserze p. marszałek Switalski wygłosił przemówienie podkreślając wspólność losów historycznych i braterstwo narodu polskiego i jugosłowiańskiego oraz powitał serdecznie przedstawicieli parlamentu Jugosławji w stolicy Polski. W odpowiedzi zabrał głos prezes Skupczyny dr. Kumanudi oświadczając, że jugosłowiańskie przedstawicielstwo narodowe poczytuje sobie za specjalny zaszczyt i szczęście, że ma okazję za pośrednictwem swych delegatów powitać z gorącem uczuciem szacunku Rzeczpospolitą Polską Jej Prezydenta, cały Naród polski i jego Wielkiego, Sławnego Wodza Marszałka Piłsudskiego.

W przemówieniu swem prezes Kumanudi podkreślił podobieństwo dążeń obu narodów, łączące je węzły uczuciowe i ich niezachwianą wolę przeciwstawiania się wszelkim zakusom rewizjonistycznym. Zakończył okrzykiem na cześć Polski.

O godzinie 16 p. minister spraw zagranicznych Beck podejmował parlamentarzystów jugosłowiańskich herbatą. Po herbacie goście udali się na wyścigi konne. O godzinie 19-ej w Senacie wicemarszałek dr. Bogucki w zastępstwie nieobecnego w kraju marszałka Raczkiewicza podejmował uczestników wycieczki jugosłowiańskiej lampkę wina. Pan wicemarszałek Bogucki wygłosił przemówienie, na które odpowiedział wiceprezes senatu jugosłowiańskiego dr. Novak

Po tem przyjęciu goście udali się na przedstawienie „Pana Jowialskiego" do Teatru Narodowego.

O godzinie 0.35 goście wyjeżdżają do Poznania.

O Matternie brak wieści.

LONDYN (Pat). Panuje tu żywe zaniepokojenie o los amerykańskiego lotnika Matterna o którym od trzech dni brak jakiejkolwiek wiadomości.

WASZYNGTON (Pat). Statki i aeroplany znajdujące się w okolicach Alaski otrzymały rozkaz rozpoczęcia poszukiwań Matterna.

Hugenberga bronią niemiecko-narodowi.

BERLIN (Pat). W obronie memorjału Hugenberga występuje korespondencja partji niemiecko narodowej, oświadczając, że niemiecki front narodowy musi odegrać w Londynie tę samą rolę, jaką w swoim czasie opozycja narodowa spełniła wobec planu Younga. Hugenberg wysuwając znane postulaty rzucił właściwie hasło. Obecnie chodzi tylko o to, aby zadokumentować, że stoi za nim cały naród.

Harrison odjechał do Ameryki

LONDYN (Pat). Bawiący od 10 dni w Londynie i prowadzący rokowania z delegatami banków angielskiego i francuskiego gubernator Federal Reserve Banku w Nowym Jorku Harrison odjechał dziś nagle do Ameryki, wezwany z Waszyngtonu celem odbycia narady co do propozycyj stabilizacyjnych, przesłanych prezydentowi Rooseveltowi przez konferencję w Londynie.

Zlot szturmówek hitlerowskich we Frankfurcie.

BERLIN (Pat). We Frankfurcie odbył się w niedzielę zlot 30 tys. członków narodowo socjalistycznych oddziałów szturmowych z Niemiec Środkowych.

Na zlot przybył samolotem z Berlina kanclerz Adolf Hitler w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Fricka i kierownika wydz. polityki zagranicznej partji hitlerowskiej Alfreda v. Rosenberga.

Wraz z premjerem przybył również bawiący w Niemczech premjer węgierski Goemboes. Goście byli podejmowani w ratuszu.

Samochód z hitlerowcami uległ katastrofie.

BERLIN (Pat). Samochód ciężarowy z przyczepkę w którym jechała grupa szturmowców hitlerowskich, na zjazd Marchji Wschodniej we Frankfurcie n. Odrą uległ wypadkowi. Samochód wpadł do rowu pod Sentenbergiem grzebiąc pod sobą 30 pasażerów. Jeden ze szturmowców poniósł śmierć na miejscu. Dziesięciu ciężko rannych odwieziono do szpitala.

Podobnej katastrofie uległ samochód pod Poggendorfen. 10 osób odniosło ciężkie rany. Odwieziono je do szpitala.

O łączność Gdańska z Rzeszą demonstracja w Berlinie.

BERLIN (Pat). Odbyła się w niedzielę w Berlinie wielka demonstracja na rzecz zachowania łączności Gdańska z Rzeszą.

W demonstracji brała udział przybyła tu orkiestra gdańskiej policji, liczne delegacje narodowo-socjalistycznych oddziałów szturmowych i Stahlhelmu.

Kondolencje w związku z zabójstwem dr. Arlossorowa

LONDYN (Pat). Dr. Sokołow, prezes Agencji Żydowskiej, otrzymał pisma kondolencyjne od ministra kolonij i wysokiego komisarza Palestyny w związku z zamordowaniem dr. Arlossorowa, prezesa komitetu wykonawczego organizacji sjonistycznej w Palestynie.

Prace nad rewizją polskich umów handlowych.

Jak się dowiaduje agencja „ISKRA" Biuro Traktatowe wyłonione przez porozumienie samorządów gospodarczych opracowuje obecnie materjały negocjacyjne do rokowań handlowych z Holandją. Biuro to przygotowało dodatkowe materjały do rokowań ze Szwecją i Francją. Z ramienia biura traktatowego w rokowaniach handlowych z Francją bierze udział prezes rady traktatowej dr. Paweł Minkowski.

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca toczyły się w Wiedniu rokowania handlowe z Austrją, przy współudziale delegata rady traktatowej dr. Rogera Battaglji. Wobec oprotestowania części preferencyjnej układu przez kilka państw zagranicznych rokowania polsko-austrjackie napotykają na pewne trudności, których usuwanie opóźnia moment zakończenia pertraktacyj (ISKRA).

Austrjackie biuro turystyczne w Warszawie.



W ubiegłą środę odbyło się w Warszawie w domu przy ul. Wierzbowej otwarcie lokalu warszawskiego oddziału Komisji Ruchu Turystycznego Wiednia i Austrji.

W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele M. S. Z., prasy warszawskiej, warszawskich biur turystycznych i t. d.

Na zdjęciu naszem widzimy grono uczestników uroczystości z posłem austrjackim p. Hoffingerem (1) radcą MSZ. Adamkowiczem (2) i kierownikiem oddziału inż. Hansem Deutschem.

Komunizm w Krakowskiem.

Krwawe starcia z policją.

WARSZAWA. (Pat). Na terenie paru gmin powiatu ropczyckiego w województwie krakowskiem zaobserwowano ostatnio przejawy agitacji komunistycznej, wyrażającej się w kolportowaniu ulotek o treści wywrotowej i antypaństwowej. Miejscowe władze zarządziły dochodzenie celem wykrycia i ujęcia sprawców tej antypaństwowej roboty.

Patrol policyjny, przechodzący w dniu 17 b. m. w związku z tą akcją wiadz o g. 22 w gminie Grabiny pow. ropczyckiego, został znienacka napadnięty przez grupę rozbójników, zaczajonych w zbożu. Napastnicy rzucili się na patrol z kołami i drągami oraz oddali do policjantów kilka strzałów rewolwerowych. Jedna z kul ugodziła w hełm policjanta, uszkadzając hełm i kontuzjując policjanta. Trzej inni policjanci odnieśli kontuzje od uderzeń drągami i kołami. Policja po bezskutecznem ostrzeżeniu napastników zmuszona była użyć broni palnej, skutkiem czego 4 napastnicy zostali ranni. Jeden z nich w drodze do szpitala zmarł. Energiczne dochodzenia w toku.

Bójka na wiecu obwiepolskim.

CZĘSTOCHOWA (Pat). W niedzielę o godzinie 2 po południu po wiecu stronnictwa narodowego doszło przed kinoteatrem „Panorama" gdzie odbywał się wiec do zajść między grupą uczestników wiecu a grupą przechodniów. Wywiązała się zacięta bójka na laski, przy której w pewnym momencie padło kilka strzałów rewolwerowych. Kilka osób jest poturbowanych. Jedna otrzymała lekki postrzał w rękę. Policja zlikwidowała zajście, aresztując kilka osób.

Prace nad zastąpieniem juty przez len krajowy.

Na terenie ministerstwa przemysłu i handlu od dłuższego czasu toczą się narady z przedstawicielami zainteresowanych przemysłów nad sprawą zastąpienia używanej juty do wyrobów worków przez len krajowy. Chodzi tu o usunięcie z polskiego przemysłu przetwórczego surowców zagranicznych roślinnych, które mogą być zastąpione surowcami rolniczemi krajowemi

Odbyły się już trzy takie konferencje: jedna z nich z przemysłem cukrowniczym a druga z przem. młynarskim pod przewodnictwem radcy Stanisławskiego, trzecia konferencja z przedstawicielami nawozów sztucznych pod przewodnictwem naczelnika Dembowskiego. W konferencjach tych poza przedstawicielami wymienionych przemysłów brali udział przedstawiciele przemysłu jutowego oraz sfer rolniczych zainteresowanych sprawami lniarskiemi.

Konferencje doprowadziły do uzgodnienie poglądów nietylko na zasadniczą sprawę konieczności zastąpienia sprowadzanej z zagranicy juty lnem krajowym ale i na sposoby techniczne go przeprowadzenia tych spraw, oraz materjalnych kwestyj z tem związanych. Prace te nie zostały dotychczas zakończone, wobec jednak pomyślnego dotychczasowego ich przebiegu należy oczekiwać w niedługim czasie ostatecznego ich zakończenia. (ISKRA)

Zniesie zwrotu opłat szkolnych.

WARSZAWA (Pat). Uchwalony na sobotniem posiedzeniu rady ministrów projekt nowelizacji ustawy o uposażeniu pracowników państwowych postanawia zniesienie z nowym rokiem szkolnym zwrotu opłat szkolnych za uczęszczających do szkół średnich dzieci pracowników państwowych. Zarządzenie to powzięte ze względów budżetowych, da w wyniku zmniejszenie wydatków skarbu państwa o 9—10 miljonów złotych.

Jednocześnie — jak się dowiadujemy — minister oświaty wydał okólnik, polecający wszystkim państwowym szkołom średnim przyjęcie tych dzieci pracowników państwowych, które uczęszczały dotychczas do szkół nieutrzymywanych przez państwo.

WIADOMOŚCI z KOWNA

NOWE USTAWY O OBCOKRAJOWCACH.

W „Wiadomościach Urzędowych" Nr. 410 opublikowano dwie ustawy, dotyczące obcokrajowców. Jedna z nich regulująca życie obcokrajowców w Litwie ustala, że obywatele państw obcych na przebywanie na terytorjum litewskiem dłużej niż pozwala wiza, będą obowiązani zaopatrywać się w zezwolenia, wydawane przez ministerstwo spraw wewnętrznych i podległe mu instytucje zaś w kraju kłajpedzkim — przez gubernatora. Zazwolenia będą wydawane na okres nie dłuższy niż jeden rok.

Wiza jednak ani zezwolenie na zamieszkanie nie uprawniają do zajmowania się rzemiosłem lub inną pracą zarobkową, gdyż na to obcokrajowcy będą musieli wyjednywać specjalne zezwolenia wydane przez te same instytucje na okres czasu nieprzekraczający prawa zamieszkania.

Zezwolenia zarówno na zamieszkania jak i na pracę zrobkową będą obłożone podatkiem którego wysokość ustali gabinet ministrów. Nieopłacanie podatku w ciągu trzech miesięcy po uzyskaniu zezwolenia będzie pociągało za sobą cofnięcie zezwolenia.

Na mocy uchwały ministra spraw wewnętrznych lub podległych mu instytucyj, a w kraju kłajpedzkim gubernatora obcokrajowcy mogą być wydaleni z granic państwa.

Ustawa obowiązuje z dn. 1 lipca.

Według drugiej ogłoszonej ustawy obcokrajowcy będą przyjmowani na stanowiska w instytucjach państwowych i samorządowych jedynie za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych zaś w kraju kłajpedzkim gubernatora.

Gdy minister spraw wewnętrznych a w kraju kłajpedzkim gubernator uznają zajmowanie przez danego obcokrajowca stanowiska w instytucji państwowej lub samorządowej za sprzeczne z interesami państwa zezwolenia będą mogły być odwoływane, poczem obcokrajowiec będzie obowiązany opuścić stanowisko w ciągu miesiąca od dnia odwołania. W razie spowodowania odwołania przez wykroczenie obcokrajowiec będzie obowiązany ustąpić niezwłocznie (Wilbi).

Zawody motocyklowe o mistrzostwo Polski w Katowicach.

Nieszczęśliwy wypadek z zawodnikiem czeskim.

KATOWICE. (Pat). Motocyklowe Grand Prix o mistrzostwo Polski i o wielką nagrodę, ufundowaną przez p. Prezydenta wywołało ogromne zainteresowanie na Śląsku. Na trasie wyścigów, mimo niepogody, zebrało się około 50 tysięcy widzów. Trasa prowadziła przez Katowice, Chorzów, Królewską Hutę do Katowic. Długość trasy 14 km.

Na starcie stanęło 67 maszyn, w tem 20 czeskich i 8 austrjackich. W czasie wyścigów wydarzyło się moc wypadków. Wielka ilość zawodników zupełnie odpadła. W kategorji ponad 500 cm. nikt ze startujących nie ukończył biegu.

Startujący w tej kategorji Czech Sporer na maszynie BMW uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Zawodnik spadł z maszyny, uderzył się głową o bruk i zmarł w drodze do szpitala W ostatniem okrążeniu uległa wypadkowi również zawodniczka czeska Hladkova, odnosząc lekkie obrażenia.

Najlepszy wynik na pierwszem okrążeniu uzyskał znany motocyklista polski hr. Alvensleben z Bydgoszczy. Przebył on 14 km. w czasie 5 min. 41 s uzyskując przeciętną szybkość 147 km. na godzinę. Miał on najlepsze szanse zajęcia pierwszego miejsca w zawodach Do przeostatniego okrążenia prowadził zdecydowanie przed Austrjakiem Walą Wskutek uszkodzenia gumy stracił jednak kilka minut, które wystarczyły zawodnikowi austrjackiemu, aby wysunąć się na pierwsze miejsce.

Wyniki były następujące:

W kategorji ponad 500 cm. nikt nie ukończył biegu. Najlepszym zawodnikiem był Polak Batelt (Bielsk).

W kategorji do 500 cm. ukończyło bieg zaledwie 3 zawodników. Pierwsze miejsce, mistrzostwo Polski i nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej zdobył Wala (Austrja) w czasie 2.35 48 przeciętna szybkość 108 km. na godzinę. Drugie miejsce — Alvensleben (Polska). Trzeci Fichtel (Lwów).

W kategorji do 350 cm. ukończyło bieg 6. Pierwszy Wantuch (Czech), 2.40.07, drugi Jung (Polska) 2.40.10.

W kategorji do 250 cm. ukończyło bieg trzech. Pierwszy Juchan (Czech) 2.08.03, drugi Weill (Polska), trzeci Smigielski (Polska).

KURJER SPORTOWY

Lekkoatleci K. P. W. na starcie.

Pierwszy raz w Wilnie mieliśmy lekkoatletyczne zawody kolejarzy, tych ludzi, którzy faktycznie sport uprawiają w godzinach wolnych od ciężkiej i nieraz bardzo odpowiedniej pracy. Widzieliśmy więc na starcie lekkoatletów, którzy nieraz w bardzo trudnych warunkach technicznych prowadzą swe treningi, chcą jednak ten sport odpowiednio zapropagować, odpowiednio, ambitnie, zaszczytnie go zareprezentować na zawodach organizowanych specjalnie właśnie dla kolejarzy.

Tutaj właśnie musimy podkreślić tę wielką myśl na jaką wpadły szczęśliwie władze kolejowe, organizując w swoim zakresie, dla swoich członków zawody kolejowe. Przecież zawody takie mogą mieć nieraz dalego więcej ciekawszych cech do porównania, niż zawody powiedzmy „rasowych" sportowców. Zawody kolejowe mają więc swoją specjalną wartość i dlatego też też z wieklą przyjemnością przyglądaliśmy się dwudniowej walce na Pióromoncie, przybyłych z całej dyrekcji wileńskiej PKP. zawodników poszczególnych oddziałów K. P. W.

Zawodników zebrało się sporo. Bo reprezentowane były aż trzy województwa: białostockie nowogródzkie i wreszcie wileńskie.

Wilno ze swej strony wystawiło zawodników już zaawansowanych i znanych, tych, którzy tak niedawno reprezentowali barwy Wilna w Warszawie i u nas w meczu z Białymstokiem.

Uzyskane więc wyniki są przyzwoite. Należą one swoją lwią częścią do wilnian, którzy pozajmowali wszystkie pierwsze miejsca.

Bieg 100 mtr. Cieszył się powodzeniem. Po trzech przedbiegach puszczono finał. Wygrywa w ładnej formie, biegnąc pod wiatr L. Szczerbicki w 12 sek. drugi Wasilewski, trzeci Nieżniczenko Białystok.

Bieg 400 mtr. Posiadał również 2 przedbiegi. Finał wygrywa Żyliński 54,5. Żyliński całkiem niepotrzebnie zwolnił przed taśmą, a mógłby osiągnąć dużo lepszy czas. Oglądanie się zawodników w czasie biegu b. brzydko wygląda. Drugi Żylewicz 57, 3 sek. trzeci Puzilewicz Lida 60,9 sek. dał więc znów znać o sobie ongiś doskonały lekkoatleta dawnej Pogoni Puzilewicz.

Bieg 800 mtr. był biegiem dość ładnym. Zwyciężył zupełnie pewnie Żylewicz Józef 2 min. 7,4 sek. drugi Puzilewicz Lida — 2 min. 14,6 sek., trzeci Paszkiewicz Wilno.

W biegu na 3000 mtr. startował jeden z ostatnich już razy dr. Sidorowicz, który wygrał bieg w czasie 9,06, drugi Puzilewicz Lida. Szkoda wielka, że nie doczekaliśmy się przyjazdu Łukaszewicza z Białegostaku, który spóźnił się na start.

Sztafeta 4:100 mtr. wygrywa Wilno mając jednakże fatalne zmiany laseczek. Pierwszy idzie Wasilewski, który oddaje jako pierwszy laseczkę Szczerbickiemu, a ten ucieka wspaniałym zrywem, oddając sztafetę niepotrzebnie wciąż oglądającemu się Radziułowi. Na metę wpada zaś Żyliński, który przerywa taśmę w czasie 47,2 sek. 2) Baranowicze, 3) Białystok.

Pchnięcie kulą, zwyciężył doskonale zapowiadający się młody, ale już atletycznej budowy Ameczenko z Wilna, który rzucił z łatwością bez specjalnego stylu 10 mtr. 62 cm., drugi Wasilewski, 3) Żyliński.

W granacie: zwyciężył niedawno pozyskany doskonały zawodnik Masilewski 64 mtr. 41 cm., 2) Puzilewicz Lida, 3) Chomiński.

W skoku wzwyż zwyciężył Szczerbicki, mając najlepiej opanowany styl Szczerbicki skoczył 160 cm., 2) Susłanikow — 155 cm., 3) Wasilewski.

Zwrócić trzeba uwagę na Susłanikowa z Baranowicz, który jakoby u siebie w domu skakał ponad 170 cm.

Skok wdal. Skok wdal wygrał rzecz oczywista Szczerbicki mając jednak dość marny wynik, bo 6 mtr. i 1 cm., 2) Żyliński, 3) Niżniczenko Białystok.

Trójskok stał na bardzo niskim poziomie. Zwyciężył Żyliński 11,47 przed Michalskim Białystok 11,43.

W tyczce mieliśmy sensację, bo Szczerbickiego pokonał skokiem 3,20 Żyliński, trzecie miejsce zajął Susłanikow skacząc równo 3 mtr.

Po zawodach prezes okręgu KPW. p. Michał Puchalski przy dźwiękach orkiestry rozdał pamiątkowe dyplomy.

Trzeba koniecznie w najbliższym czasie zorganizować specjalny kurs instruktorski dla lekkoatletów prowincjonalnych KPW.

Na świeżem powietrzu.



Na stadjonie Związku Sportowego Vaucresson balet Opery paryskiej zorganizował popisy sportowe i choreograficzne, cieszące się wielkiem powodzeniem.

Na zdjęciu naszem widzimy uczestniczki biegu na 100 metrów, zorganizowanego przez wspomniany balet.

Ostatni dzień wyścigów konnych.

Ostatni dzień zawodów konnych na Pośpieszce cieszył się wśród publiczności i zawodników dużem powodzeniem.

Najważniejszym punktem programów był konkurs hippiczny panów o ładną i cenną nagrodę p. prezesa Wil. Tow. Hod. Koni i Pop. Sportu Konnego generała brygady Przewłockiego.

Do konkursu tego stanęło 13 koni pod wodzą takich jeźdźców jak por. Bohdanowicz, rtm. Druhowino, por. Tabortowski i porucznik Romaszkiewicz.

Po ambitnej i ostrej walce paru jeźdźców przechodzi wszystkie przeszkody bez błędu z pośród których zwycięża porucznik Romaszkiewicz 23 p. uł., który miał bardzo dobrze obskakanego konia „Port" i który potrafił nadać odpowiednie tempo, przechodząc przeszkody w jak najkrótszym czasie.

Drugie miejsce zdobył por. Tabortowski 19 P. A. L. na koniu „Tom", który nie zrzucił ani jednej przeszkody.

Trzecie miejsce przypadło por Wilczkiewiczowi również z 19 P. A. L. na koniu „Łuk", który przeszedł przeszkody bez błędu.

Czwartą nagrodę zdobył rotmistrz Druhowino 23 p. uł. na „Łucii", piąte por. Kozik 23 p. uł. na „Turczynce", szóstą nagrodę otrzymał por. Bohdanowicz 4 p. uł. na „Trubadurze".

W poszczególnych biegach naprzemian zwyciężyli kolejno por. Bohdanowicz na „Równym", por. Rozwadowski na „Tamizie" ppor. Partum na „Gerazie", por. Kulik na „Zbirze" i por Romanowski na „Zorzy".

W konkursie hippicznym pań triumfowała p. H. Monwid-Olechnowiczowa na „Obytej" przechodząc wszystkie przeszkody bez punktów karnych.

Drugie i trzecie miejsce przypadło p. M. Maciejowskiej na „Rycerzu" i „Plotce."

Szkoda, że wszystkie panie jadą zbyt wolno i nie mogą nadać zwym rumakom odpowiedniego tempa.

Na zokończenie właściwych zawodów odbyły się popisy ułańskie w woltyżerce, we władaniu szablą dla podoficerów z których zwyciężył plutonowy Bednarek z 4 p. uł. przed wachmistrzem Gniewoszewskim 4 p. uł. We władaniu lancą najlepiej spisał się ułan Korzeniowski z 13 p. uł. przed ułanem Masłowskim i uł. Rokowickim obaj z 13 p. uł.

Bardzo efektownie wypadła walka obu patroli a publiczność bawiła się wyśmienicie.

WILNIANIE WYGRALI W KRAKOWIE

Wioślarze wileńscy startujący w Krakowie w biegu czwórek wyścigowych, zajęli pierwsze miejsce.

Wynik ten przed regatami o mistrzostwo Wilna w Trokach powinien przyczynić się do przyjazdu do nas na rewanż wioślarzy Krakowa

PO NARADACH BOKSERSKICH.

Wczoraj w Poznaniu odbyło się walne zebranie P. Z. B. W obradach nie wzięli udziału delegaci Wilna, Lublina i Białegostoku.

Po odczytaniu sprawozdań ustępujących władz wyłoniła się ożywiona dyskusja, ale w końcu udzielono ustępującym władzom absolutorjum.

Prezesem ponownie został Baranowski z **Poznania**

Postanowiono mistrzostwa Polski indywidualne przeprowadzić w Poznaniu.

Uchwalono również wziąć udział w mistrzostwach drużynowych Europy i przeprowadzić w tym roku dwa spotkania międzypaństwowe.

Wejsówna rzuciła dyskiem 43 mtr. 40 cm.

Wczoraj na zawodach we Lwowie w czasie zlotu Sokoła startowała rekordzistwa Wejssówna, która uzyskała w dysku wspaniały wynik, bo rzuciła 43 mtr. 40 cm.

Wynik ten jest nowym rekordem Polski i rekordem świata.

Wyniki spotkań drużyn Ligowych.

Uzyskane wczoraj wyniki drużyn ligowych są sensacyjne: Pogoń wygrała z Ł. K. S. 1:0 (0:0) gra bardzo ambitna i ciekawa. Do ostatniej chwili o wyniku nic nie można było powiedzieć.

22 p. p. z Siedlec zremisował z Warszawianką 2:2 (1:1). Wynik ten w sposób wyraźny krzywdzi wojskowych, którzy grali lepiej.

Trzecim remisem był mecz na pół ligowy, bo Garbarni z Gedanią w Gdańsku. Garbarnia wywalczyła wynik remisowy 1:1 (0:0).

Legja, grając bez swoich „filarów" wygrała mimo wszystko z Czarnymi 3:0 (2:0) Bramki zdobyli Maner, Przeździecki i Martyna z karnego.

W Krakowie Wisła pokonała Wartę 2:1 (1:1) Wisła grała bez wojskowych, a więc nie grał Rejman I i z innych już względów Batcer. Warta zaś grała bez Szerfkiego. W czasie gry padał deszcz.

Świetna forma wojskowych.

W. K. S. — Drukarz 6:0

Piłkarze W. K. S. przypomnieli zdaje się swe swe wiosenne wspaniałe sukcesy i znów zareprezentowali się nam z jaknajlepszej strony będąc rzeczywiście zespołem pierwszorzędnym.

Zmiana wprowadzona w linji napadu wypadła nieźle, a Zbroja na środku ataku grał koncertowo.

Wojskowi chcą widocznie już teraz urabiać sobie markę drużyny „ligowej" która z drużynami A klasowemi wygrywa jak chce, a cóż dopiero mówić o benjaminku o zespole Drukarza, który nie zdążył jeszcze oswoić się z atmosferą starych wyjadaczy, a przecież Drukarz nie jest już tak wielkim patałachem, jak to mówi uzyskany wynik 6:0.

Porażka ta chociaż mówi wyraźnie o wspaniałej formie W. K. S., to jednak nie trzeba zapominać, że Drukarz pokonał tak niedawno zespół piłkarzy Ogniska i z tokim ŻAKS. przegrał tylko 2:3. To też od piłkarzy Drukarza ogół społeczeństwa piłkarskiego spodziewał się nieco więcej, ale cóż było robić. Drużyna walczyła ambitnie, robiła co tylko mogła, a że przegrała, to żaden absolutnie wstyd.

Mecz ze względu na dobrą formę wojskowych był dość ciekawy. Cieszy nas bardzo iż zwiększa się u nas ilość pierwszorzędnych strzelców, bo przecież wygrać można tylko przez strzelców, którzy przynoszą drużynie moralną pewność wygrania.

Bramki strzelili Zbroja 3, Pawłowski 2 i Hajdul 1. Sędziował p. Sudnik.

Sytuacja Drukarza wobec kończących się rozgrywek o mistrzostwo jest nadzwyczaj krytyczna, bo zanosi się na spadek do klasy B. Zobaczymy co jeszcze będzie ze złożonym protestem po meczu ŻAKS.

Makabi — Ognisko 2:0.

Nigdy bodaj nie widzieliśmy na boisku tak słabo grających piłkarzy Ogniska, którzy wystąpili na mecz ten bez specjalnej chęci wygrania, a prawie zawsze tak bywa, że gdy drużyna w szeregach swoich nie posiada tak zwanych „wodzirejów" to akurat starają się to wykorzystać przeciwnicy i mecz taki nie przedstawia wówczas prawie żadnej wartości sportowej, bo jest on tylko załatwieniem formalności.

Tak się właśnie feralnie złożyło z drużyną Ogniska, że załamała się ona psychicznie dziś nie jest już niestety przeciwnikiem, z którym wygrać to trudno, a jeśli zwyciężają Ognisko nawet drużyny wileńskie, to widzimy w takim razie wyraźny spadek formy.

Spadek jednak formy zdarza się każdej nawet najlepszej drużynie, to też tutaj trzeba mieć nadzieję, że Ognisko jeżeli nie w tym roku jesienią, to w każdym bądź razie roku następnym odmłodziwszy swe szeregi jeszcze co umie i wróci dawne sławne czasy piłkarzy Ogniska, bo przecież nawet fortuna kołem się toczy. Bardzo dużo mogą w danym wypadku zdziałać kierownicy Ogniska, którzy muszą zamiast przesądzania zgóry całej sprawy bliżej zainteresować się tą sekcją, a niewątpliwie zło da się jakoś wyplenić a forma drużyny dziś upadającej da się podnieść.

Mecz przegrany z Makabią niech więc będzie dla Ogniska pewnym bodźcem do wprowadzenia reform.

Piłkarze Makabi, walcząc z Ogniskiem wykazali dużo ambicji i grali lepiej to też wywalczyli całkiem zasłużenie dwa cenne punkty w tabelce mistrzowskiej.

—o×o—

POLSKA ZAJĘŁA 4 MIEJSCE W BUDAPESZCIE.

Zostały już zakończone w Budapeszcie finałowe walki drużynowe w szabli o mistrzostwa Europy.

Walki odbywały się jedne po drugich w tempie rekordowem, to też nasi zawodnicy formalnie „spuchli".

Z Węgrami Polska przegrała 7:9. Najlepiej walczył Pappe, który miał trzy zwycięstwa. Ciekawem jest że wszyscy Polacy pokonali indywidualnie mistrza Węgier.

Następnie nasi szabliści przegrali z Włochami i z Anglją po 3:9, zajmując w ten sposób niezbyt zaszczytne 4 miejsce.

Echa bohaterskiego lotu kpt. Skarżyńskiego.



Na zdjęciu naszem widzimy zdobywcę Atlantyku kpt. Skarżyńskiego (x) w otoczeniu witających go przedstawicieli prezydenta Brazylji, poszczególnych ministerstw brazylijskich, posła R. P. Grabowskiego, oficerów brazylijskiego korpusu lotniczego i publiczność w chwili po wylądowaniu na lotnisku w Rio de Janeiro w dniu 11 maja br.

Przezwyciężanie snobizmu i oleodruku.

W witrynach sklepów „materjałów piśmiennych" — bohomazy. Na targowiskach „lanszafty w złotnich ramach", w mieście i na prowincji myszkują jak cyganie akwizytorzy dywanów i gobelinów z pod ciemnej gwiazdy. Kolega „W. Toll" pisze w swym feljetonie, że skądinąd inteligentny filar prowincjonalne społeczności wstydzi się zawiesić kilimy ludowe na jakąś tam uroczystość. Woli „makaty" fabryczne. Pewnie z jeleniem!

O tem wszystkiem myślałem zwiedzając wystawę sprawozdawczą rysunku i robót ręcznych w gimnazjum T. Czackiego. Oprowadzał p. Sienkiewicz, młody nauczyciel „rysunku". Młody człowiek w zawodzie swym rzadko bywa „średni". Albo zły — nie nadaje się, albo dobry, entuzjastyczny pracownik. Myślałem sobie: to gimnazjum, zakład wychowawczy. Mens sana in corpore sano. Mens, umysł, to z zasady polonista, ciało gimnastyk obrabia. Osiem lat współdziałają, aż wypuszczą dojrzałego — będzie dzielnym obywatelem, z czasem „filarem", na uroczystej akademji powiesi makaty fabryczne z jeleniem...

Och, doprawdy coś tu się wypsnęło! Coś tu nie zmieściło się bez reszty! Nowe programy szkolne naprawiają sytuację: — jeśli symbolem pracy intelektu jest zwłaszcza w klasach niższych polonista, a o doskonałość serca, mięśni i nerek dba gimnastyk, to jako trzeci do tej spółki dojść musi ten od „rysunku i robót ręczn." — człowiek, który na dwu godzinach tygodniowo winien ukształcić smak estetyczny młodych pociech społeczeństwa. P. Sienkiewicz oprowadza i pokazuje jak się to robi. W dużej sali ściany i ścianki ładnie i składnie obwieszane pracami, które ilustrują tok roboty — niełatwej! Widzimy jak się zachęca dziecko do rysunku idenplastycznego, do samodzielności, jak zwalcza się reminiscencje pocztówkowe, jak się uczy obserwować. Jaknajogólniej, jaknajsyntetyczniej, jakiś kontur, pierwszy kształt, płasko jeszcze i ubogo. A potem rysunek się wzbogaca, układa, komponuje. Ćwiczy się fantazja i zmysł estetyczny. Ilustracje bajek, ornament, dekoracje. I znów dzieciak pod wpływem otaczającego go „smaku" ogląda się na pocztówki, znówby zaczynał krówkę od ucha,, tak że reszta wyjechałaby za papier. Nie przyjacielu Odłóż ołówek! — rysuj pędzlem! Musisz pomyśleć, co chcesz zrobić, bo farby nie zetrzesz, a papier rysunkowy kosztuje...

I tak, klasa po klasie zgrupowane na sąsiadujących kartonach świadczą, jaka to idzie walka. I i m starsi uczniowie, tem trudniej. Strach, ile fałszowania naurtalnego poczucia estetycznego dokonuje nad dzieckiem jego najbliższe, najżyczliwsze otoczenie! Jeszcze z malcem nauczycielowi dość łatwo, ale starsze klasy? Jak trudno szesnastolatkowi zaprojektować witraż! Położyć koło siebie parę dobranych kolorów. Być samodzielnym. Ale szkoła ma swoje sposoby. Widzimy więc w skutku i witraże przyzwoite i graficzne zrozumienie rysunku i piękny ornament na pudełko do cukrów. Idzie na techniczną biegłość w wyrysowaniu kółka czy stokrotka ale o ukształcenie wrażliwości młodego człowieka, o wyzwolenie z niewolniczego ulegania „lanszaftom", oleodrukom i makatom z jeleniem! Żeby przyswoił sobie najprymitywniejsze pojęcie co piękne, a co brzydkie, te abecadło estetyczne na codzień — przy wyborze mebli, obrazów, żony wreszcie (i vice versa)!. Więc każe się patrzeć myśleć, porównywać, rysować, malować lepić wycinać, oprawiać, haftować i projektować (roboty ręczne — prowadzi p. Trzebińska-Bodzińska — równie estetycznie wystawione pokazane świadczą, że praca wre na dwa fronty) a obok tego mówi się, mówi wykłada, zaleca, pokazuje, czy też ośmiesza wydrwiwa zniechęca do kiczu... Wszystko — na dwuch godzinach tygodniowo...

Gdy widzę, opuściwszy entuzjastę — nauczyciela i jego wystawę, jak na Zamkowej, czy Mickiewicza elegancko ubrane towarzystwa przerzucają się zachwytami na temat wystawionych w oknach arcydzieł — już nie [illegible]. Nawet do sprzedających „Magdalenę z trupią czaszką w grocie" uśmiecham się czule. — Gdy dorosną ci myślę, których śmiesznitkie prace oglądałem właśnie, gdy oni zaczną być klijentelą artystów to was wszystkich wezmą djabli!..

jim.

KOLONJE POLSKIE.

Projekty z 1871 r.

Wobec silnego przyrostu ludności w Polsce i wzrastającego jak wszędzie bezrobocia, a zamknięcia dróg ekspansji emigracyjnej, zagadnienie kolonjalne staje się sprawą bardzo na czasie. Ile razy białemu człowiekowi było ciasno w przyrodzonym lądzie, zawsze „wybrzeżał" i szedł wyniszczać kolorowych bliźnich, żeby na ich miejscu osiąść. Przytem nauczył się potrzebować materjałów z ciepłych krajów i różne gumy, koszenile, kauczuki, banany, pieprze, cynamony, kokosy, słonie, strusie i inne artykuły kolonjalne, stały mu się wrzekomo koniecznie potrzebne.

Polska kolonji niema i trudno sobie wyobrazić jakby je mogła dostać. Na wypieranie dzikusów niema pieniędzy, a zresztą wszystko co się jeszcze gnieździ w swobodnych przestrzeniach Poł. Ameryki czy w Afryce, jeśli nie jest w garści któregoś z europejskich Państw, to pod ścisłym protektoratem, czt. eksploatacją.

A mogliśmy mieć kolonję! Możliwym był do uskutecznienia projekt p. Aleksandra Wereszczyńskiego z 1871 i nie taki znów był utopijny, jak się widać zdawało współczesnym. Zresztą zdania były podzielone, jak zwykle u nas...

Wereszczyński był inflantczykiem, więc kresowcem, więc człowiekiem szerszych horyzontów myślowych. Urodził się w 1806, przebywał dużo za granicą, osiadł po zawieruchach krajowych, w których zda się czynnego udziału nie brał, w Petersburgu i tam, widząc z bliska potęgę Rosji i prowadzoną nieubłaganie zagładę polskości na ziemiach jej podległych, przejął się trwogą o los narodu polskiego, i przekonany, że uledz musi zupełnemu zniszczeniu, wzywał do obmyślenia „sposobu wyzwolenia i ocalenia choćby garstki ludu od niechybnej zagłady narodowości".

W tym celu radził zająć na kolonję jedną z wysp Oceanji niezajętych jeszcze przez nikogo z Europy, Nową Gwineję, N. Brytanję, N. Irlandję, lub archipelag Salomona by poprosiwszy o protektorat Stany Zjednocz., Anglję lub Hiszpanję, osadzić tam ludzi wszelkich stanów ale najwięcej rolników i hodowców, nadać im konstytucję, prawa i rząd narodowy. „A tak otrzymalibyśmy z początku malutką, ale wolną i niepodległą Nową Polskę, która z czasem mogłaby rozronąć się na wielką".

Zachęca rodaków do skupienia się i zbierania funduszów odpowiednich do tak dużego przedsiębiorstwa. zbiera zczasem mogłaby rozrosnąć się na alizowania projektu, wylicza dodatnie strony upatrzonych gruntów, obfitujących w liczne drzewa: kokosy, palmy, żelazne, sagowe, muszkatowe, banany, ananasy i tabakę, zapewnia o możliwości uprawy kawy i herbaty, bawełny, ryżu i t. p., siana, pszenicy i zbóż europejskich hodowli koni, bydła i owiec, zachwala klimat i charakter Papuasów, którzy nie mając ani religji, ani rządu, łatwo przyjmą łagodnie szerzoną cywilizację polską.

Najodpowiedniejszym gruntem wydaje się Wereszczyńskiemu N. Gwinea 12 milj. kw. obszaru, „w której z łatwością pomieściłaby się cała ludność starożytnej Polski". Na razie chce tam wysiedlić 1000 ludzi, a na przyszłość, dopuszczać tylko słowian, Belgijczyków, Irlandczyków, Francuzów ostrożnie, bo albo monarchiści albo republikanie, i bezbożni. Amerykanów ani Anglików nie puszczać, bo Polacy nie wytrzymają z niemi konkurencji, a „Moskali i Niemców pod żadnym pozorem, jakiejby wiary nie byli, pod karą śmierci, jako przyrodzonych i zdradzieckich wrogów".

Opracowawszy w ciszy gabinetu swój projekt, ruszył z nim Wereszczyński do możnych i wpływowych ludzi, by rozpocząć realną akcję. Nagabywał wielekroć księcia Adama Czartoryskiego, w Sieniawie mu plany przedstawiał, ale książe obojętnie się do projektu odniósł; nie poszło naszemu Inflantczykowi z Karolem Libellem, „bo Polacy z zaboru pruskiego wolą się o narodowość pasować z Niemcami nim się nie wygubią doszczętu", pisze z goryczą.

Ale Karol Estrejcher, Henryk Bukowski ze Sztokholmu, K. Forste w Dreźnie, Kałusowski i Horain w Stanach Zjednoczonych, poparli jego projekt, mimo że Horain propagował N. Kalifornję na teren wychodźtwa, a Wereszczyński radził zdobywać pokojowo tereny nieobjęte przez europejskie państwa.

Posypały się odezwy, broszury i artykuły w gazetach amerykańskich. Wereszczyński do końca życia (w 1873 r.) pisze, tracąc coraz bardziej wzrok, agituje, oddaje swą bibljotekę przyszłemu państewku, w memorjale niedrukowanym, przeznaczonym dla poufnych, zaręcza, że to jedyny środek ocalenia choć zarybku narodu polskiego, „bo, że Moskwa i Prusy dopną swego celu zupełnego wynarodowienia to nie podlega najmniejszej wątpliwości, a wybić się na niepodległość sami nie jesteśmy w stanie". Wreszcie, że gdyby jakim cudem Polska powstała, to gotowe kolonje, ludność wolna, polska i zasobna, będzie istnym skarbem dla nowopowstałego Państwa. W testamencie szlachetny patrjota pozostawia 10 tys. rubli na swój cel ukochany. Jako wykonawców testamentu pozostawia ks. Dobrowolskiego, proboszcza par. kościoła św. Stanisława w Petersburgu, który zmarł w 1893 r. i wtedy wszystkie książki i rękopisy dostały się Akademji Umiejętności w Krakowie. Czy i fundusz także? O tem nie wspomina zajmujący artykuł St. Zielińskiego w Nr. 11 „Morza", z którego powyższe wiadomości o inflantczyku czerpiemy

Projekt się zrealizował i ludność polska wolała pójść łatwiejszą drogą wychodźtwa pod obce rządy, i oddać swe duże siły robocze kolonizując obszary dla rządów niepolskich, a dziś widzimy chyba, że owa chimera Wereszczyńskiego miała praktyczne przesłanki, że gdyby się była zrealizowała, choćby na małą skalę, mielibyśmy dziś własną, tradycyjnie polską kolonję, polski pieprz i herbatę, a może i dziwne jakieś plemię Polaków, troszkę kolorowych, troszkę zpapausiałych, mówiących z polska po papuasku czy naodwrót, ale że korzyści z tego byłyby niemałe to każdy przyznać musi. Szkoda, że chociaż część tych miljonów, które wywieźli za granicę Europy nasi emigranci chłopi na zakup ziemi w Ameryce albo arystokracja na polowania i jachty, nie poszła na zrealizowanie projektu Wereszczyńskiego.

Zważywszy wiekie zdoności kolonizatorskie ludu polskiego, jego wytrwałość i umiejętność gospodarzenia na roli, skupienie pod hasłem niezależności, było mniej chimeryczne niż się ogółowi w 1871 r. zdawało. Ale jakże uśmiechnąć się musimy z dumą czytając tak rozpaczliwą zapowiedź Wereszczyńskiego o wynarodowieniu, która się aż tak dalece nie spełniła.

Hel. Romer.

DOM I SZKOŁA

Realizacja nowego ustroju szkolnego w Polsce.

Cały ustrój szkolnictwa polskiego opierał się do chwili ogłoszenia ustawy z dnia 11 marca 1932 r. bądź to na dawnych ustawach przedwojennych obowiązujących na pewnych terytorjach Państwa, bądź to na ustawach obejmujących tylko pewne dziedziny szkolnictwa, bądź też na rozporządzeniach względnie zarządzeniach ministerjalnych, nieopartych o żadną ustawę obejmującą całokształt ustroju szkolnictwa. Nie potrzeba dowodzić, że szkolnictwo nasze zbudowane na tak niejednolitych podstawach, nie mogło stanowić organicznej całości. Dotychczasowy ustrój szkolnictwa naszego, narastając w różnych okresach czasu i według niejednolitych planów, nie posiadał jasno określonej myśli przewodniej, a więc nie prowadził do zrealizowania pewnej wyraźnej myśli pedagogicznej, społecznej czy państwowej, nie mógł być więc zastosowany do nowych, tak bardzo zmienionych warunków współczesnego życia. Uobywatelnienie mas stało się u nas — tak samo jak w całej Europie — nieodpartą koniecznością. Chodziło więc o to, aby uczynić z ustroju szkolnego formę dopuszczającą przedewszystkiem napływ wielkich mas z różnych stanów, formę całkującą je kulturalnie i kierującą ku wspólnym celom przez wspólne wychowanie i kształcenie w możliwie długim okresie czasu, a następnie otwierającą w sposób możliwie szybki i elastyczny różne drogi życiowe bez sztucznego i niepotrzebnego zamykania dróg w jakimkolwiek kierunku. Ustrój sam przez się nie rozwiązuje kwestyj społecznych, ale może stworzyć formy ułatwiające lub utrudniające przemiany społeczne i wykorzystanie sił społecznych dla dobra całości.

Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. „wprowadza takie zasady ustroju szkolnictwa (wstęp do ustawy), które mają Państwu ułatwić organizację wychowania i kształcenia ogółu na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej, obywatelom tym — zapewnić jak najwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne, oraz jak najlepsze przygotowanie do życia, zdolniejszym zaś i dzielniejszym jednostkom ze wszelkich środowisk umożliwić osiągnięcie najwyższych szczebli naukowego i zawodowego wykształcenia“.

Podstawę organizacyjną i programową nowego ustroju szkolnictwa stanowi 7-letnia szkoła powszechna najwyżej zorganizowana (III stopnia). Programy będą tak ułożone, aby umożliwiały młodzieży, odpowiednio uzdolnionej, przejście ze szkół jednych typów do drugich, oraz ze szkół niższych stopni do wyższych.

Dla dzieci w wieku od 3 do 7 lat organizuje się przedszkola, które mają na celu wychowanie fizyczne i psychiczne przez stworzenie odpowiednich ku temu warunków. — Szkoła powszechna obejmuje zasadniczo siedmioletni kurs nauki. Ma ona za zadanie dać na poziomie odpowiadającym wiekowi i rozwojowi dziecka, potrzebne ogółowi obywateli jednolite podstawy wychowania i wykształcenia ogólnego, oraz przygotowanie społeczno-obywatelskie z uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego. W programie szkoły powszechnej rozróżnia się trzy szczeble: szczebel pierwszy obejmuje elementarny zakres wykształcenia ogólnego, szczebel drugi jest rozszerzeniem i pogłębieniem szczebla pierwszego, szczebel trzeci ma nadto przysposobić młodzież pod względem społeczno-obywatelskim i gospodarczym. Pod względem organizacyjnym rozróżnia się szkoły powszechne trzech stopni. Szkoła powszechna III stopnia realizuje pierwszy szczebel programowy w czterech pierwszych latach nauki, drugi szczebel programowy w piątym i szóstym roku nauki, trzeci szczebel programowy w siódmym, względnie — w ośmioletniej szkole — w siódmym i ósmym roku nauki.

Młodzież, która wypełni obowiązek szkolny, a nie uczęszcza do żadnej szkoły, podlega do 18 roku życia włącznie obowiązkowemu dokształcaniu bądź w szkołach i na kursach dokształcających ogólnych, bądź w szkołach dokształcających zawodowych.

Szkoła średnia ogólno-kształcąca ma za zadanie dać młodzieży podstawy pełnego rozwoju kulturalnego, przygotować ją do czynnego udziału w życiu zorganizowanego w ramach państwowych społeczeństwa, oraz przygotować ją do studjów w szkołach wyższych. Podstawą szkoły średniej ogólnokształcącej jest ukończenie drugiego szczebla programowego szkoły powszechnej III stopnia, lub ukończenie szkoły powszechnej II stopnia. Szkoła średnia ogólnokształcąca jest sześcioletnia i dzieli się na czteroletnie gimnazjum i oparte na niem dwuletnie liceum.

Szkolnictwo zawodowe obejmować będzie: a) szkoły zawodowe i b) kursy zawodowe. Szkoły zawodowe dzielą się na: a) szkoły dokształcające zawodowo, b) szkoły zawodowe typu zasadniczego i c) szkoły przysposobienia zawodowego. Kursy zawodowe będą przeznaczone dla specjalizujących się w pewnych działach danego zawodu.

Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych odbywa się: a) w trzyletnich liceach pedagogicznych, których program opierać się będzie o program czteroletniego gimnazjum i b) w dwuletnich pedagogjach opartych o program liceum ogólnokształcącego.

Realizacja nowego ustroju szkolnego przeprowadzona będzie stopniowo. W szkolnictwie powszechnem w roku 1933—34 wprowadzony będzie nowy program nauczania w t. zw. wedle dotychczasowej terminologji oddziałach I i II publicznych szkół wszelkich stopni organizacyjnych, oraz w oddziale V szkół 3—7 klasowych. W szkolnictwie średniem ogólnokształcącem przekształcenie ustroju rozpocznie się w szkołach państwowych już od przyszłego roku szkolnego. Klasa III gimnazjum już w roku 1933—34 zostanie przekształcona na klasę pierwszą nowego gimnazjum czteroletniego i przyjmie nowy program nauki. Szkolnictwo średnie prywatne, nadążać będzie za państwowem z pewnem opóźnieniem. Od roku 1933—34 prywatne szkoły średnie, które chcą uzyskać prawa szkół państwowych, muszą zlikwidować klasy I, a od 1934—35 — klasy II-gie. Najdalej zaś od roku 1935—36 muszą być w szkołach prywatnych wprowadzone klasy I nowego gimnazjum t. z. z nowym programem.

W państwowych seminarjach nauczycielskich zlikwidowane będą od r. szkolnego 1933—34 drugie kursy, a w następnych latach ulegną kolejno likwidacji kursy następne.

W szkolnictwie zawodowem wprowadzenie nowego ustroju w życie podjęte będzie dopiero od roku szkolnego 1934—35.

N. J.

O gospodarcze wychowanie młodzieży w szkole, w duchu współdziałania.

Współczesne życie społeczne, jego dynamika rozwojowa, wysunęło na czoło nurtujących je zagadnień — momenty gospodarcze. Rozwiązywanie tych zagadnień natury gospodarczej, należy do b. wdzięcznych tematów publicystyki dzisiejszej i literatury naukowej. Z drugiej strony jesteśmy świadkami całego szeregu praktycznych poczynań społecznych, celem opanowania życia gospodarczego. Do nich — między innemi — należy spółdzielczość.

Chcemy czy nie chcemy — obecni wychowankowie szkoły powszechnej już za kilka lat będą musieli stanąć frontem życia swego, wobec tych zagadnień. Chcemy czy nie chcemy — życie samo zmusi ich do rozwiązywania pewnych splotów gospodarczo-społecznych.

W tym momencie rozważań wstępnych wyłania się pytanie: jakież będzie ich przygotowanie do rozwiązywania tych zagadnień, w jakim kierunku pójdzie i jaka z tego przygotowania zrodzi się postawa życiowa — czynna czy bierna?

Oczywistą jest rzeczą, że nauczycielowi jako wychowawcy, chodzi o wyrobienie owej czynnej postawy życiowej u swego wychowanka, wobec czekających go zadań. Tutaj jednak rodzi się zaraz pytanie: w jakim kierunku winno być zwrócone czynne nastawianie postawy życiowej wychowanka, innemi słowy jaki duch winien ożywiać owe „nastawianie“?

Porzucimy — ze względu na ograniczone ramy tego artykułu — uzasadnienia teoretyczne, a sprobujmy szczerze sobie odpowiedzieć najpierw, 1) kto to są wychowankowie szkół powszechnych — obecnie, 2) kim będą w przyszłości i 3) jak się kształtuje mniej więcej stosunek ich do warunków życia.

Obecni wychowankowie szk. powszechnej — to proletarjat wiejski i miejski, to jego najszersze współczesne podstawy w najmłodszej generacji. Dziatwa szkół powszechnych tak szczelnie zapełniająca dziś sale szkolne — to często niedokarmiona, źle ubrana i niedopatrzona przyszłość narodu.

Czas leci. Po dziesięciu latach od chwili przekroczenia poraz pierwszy progu szkoły powszechnej — już zasadniczo rozpoczyna się okres samodzielnego borykania się z losem. Od pierwszej chwili tego okresu staje przed młodym obywatelem potrzeba zdobycia kawałka chleba. Wywiązuje się zaciekła walka o materję dla utrzymania życia i jakżeż często wypełnia bez reszty całe to życie. Rezultaty tej walki? Niewidoczne.

Zorganizowane siły nadrzędne nie pozwalają na głębszy gospodarczy oddech niezorganizowanych rzesz miejskiego i wiejskiego proletarjatu, byłych wychowanków szkół powszechnych.

Przyczyny?

Otóż to. Przyczyny leżą głęboko, w braku pewnych założeń wychowawczo-gospodarczych szkoły powszechnej. Dotychczas, albo się pomijało ten odcinek wychowawczy, albo go się ignorowało, niedoceniało. Stąd też najczęściej płynie bierne ustosunkowanie się człowieka do jego najżywotniejszych spraw.

Szkoła powszechna, właśnie ona, jej to zaszczytny obowiązek — musi wychować gospodarczo. Ona musi wskazać na tę prostą prawdę wypisaną złotemi głoskami na tęczowym sztandarze spółdzielczym: „Swoje sprawy — bierz w swoje ręce“ i że jedynie „Gromada — to wielki człowiek“.

Idea spółdzielcza, dostosowana do życia młodzieży szk. powsz., stwarza szerokie horyzonty gospodarczo-wychowawcze. Jej metody pracy uczą przedewszystkiem tak koniecznej dziś solidarności i współdziałania w świadomem tworzeniu sobie warunków materjalnych do życia. A życie współczesne, tak skomplikowane i tak bezwzględne wobec słabych — wymaga nielada siły dla przeciwstawienia się jego prawom. Tej siły walczącej i tworzącej nie da jeden człowiek, ani dziesięciu, ani stu. Tu potrzebna jest wielka gromada, solidarna, współdziałająca świadomie nad dziełem tworzenia nowego, sprawiedliwego życia. Potrzebna jest gromada w sercach swoich nosząca potrzebę zorganizowanego współdziałania i umiejąca w zgodnym rytmie wykuwać swemi rękami swoje jutro.

Taką gromadę wielką — musi dać społeczeństwu — szkoła powszechna.

Józef Woszczak

Żeńska Szkoła Zawodowa pod wezwaniem św. Józefa w Wilnie.

Przed dwoma laty ukazała się w Wilnie praca dr. Janiny Rostkowskiej p. t. „Żeńska młodzież szkół żeńskich i wileński kobiecy rynek pracy“. W pracy tej autorka poruszyła niesłychanie ważne szczególniej dzisiaj w czasie szalejącego kryzysu gospodarczego, zagadnienie i organizowanie kobiecego rynku pracy, oraz staranie się o planowe kierowanie nim.

Przytoczę tutaj parę cyfr z wspomnianej pracy dr. Rostkowskiej.

Z ogólnej liczby 340 uczenic, które ukończyły szkoły powszechne w 1930 r. w Wilnie — uczą się w szkołach średnich 179 czyli 52.6 proc.

uczą się na kursach zawodowych 16 czyli 4,7 proc.

uczą się na niższych szkołach zawodowych 7 czyli 2 proc.

Nasuwa się pytanie dlaczego tak mało dziewcząt przechodzi do szkół zawodowych? Wydaje mi się, że przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać w słabem orjentowaniu się ogółu, czem jest i czem mogłaby być szkoła zawodowa i jaki wpływ mieć może na ukształtowanie się życia społecznego tak'e, a nie inne jej nastawienie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że nie doceniamy należycie roli, jaką w naszem życiu gospodarczem i społecznem odgrywają i odgrywać będą szkoły zawodowe. Młodzież wychowana przez dzisiejszą szkołę zawodową, jako biorąca bezpośredni udział w życiu gospodarczem będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa uczestniczyła w kształtowaniu się nowych form od jej więc wartości moralnej, od jej ustosunkowania się do życia i do człowieka zależeć będzie w dużym stopniu wartość przebudowanego ustroju gospodarczego i ściśle z tem związanych stosunków społecznych.

Wilno posiada znaczną ilość dobrze zorganizowanych i dobrze prowadzonych szkół zawodowych tak państwowych jak prywatnych. O jednej z tych szkół chciałem dzisiaj podać pewne wiadomości.

Istnieje w Wilnie, przy zbiegu ulic — Kolejowej i Ostrobramskiej, Żeńska Szkoła Zawodowa wraz z pracownią i internatem pod wezwaniem św. Józefa. Założona w 1921 r. dla dzieci zrujnowanych repatrjantów oraz dla sierot, któremi niema komu się zaopiekować, postawiła sobie za zadanie wychowanie tej dziatwy na świadome swych obowiązków obywatelki i wykwalifikowane rzemieślniczki, zdolne do samodzielnej egzystencji — przez nauczenie ich i wydoskonalenie w zawodzie krawiecko-bieliźniarskim.

Co roku gromadzi się tak w szkole jak też i pracowni i internacie liczny zastęp uczenic, które w przeciągu lat trzech, pod kierunkiem wykwalifikowanych i doświadczonych instruktorek, uczą się krawiectwa, bieliźniarstwa, haftu artystycznego i rysunku nauczanie którego stanowi nietylko przedmiot niezbędny fachowo, ale który w wysokim stopniu rozwija poczucie estetyczne dziewcząt. Prócz tych przedmiotów fachowych, praktycznych, uczą się dziewczęta teoretycznie i praktycznie jak prowadzić księgowość (buchalterję), arytmetykę i korespondencję handlową, przechodzą geografję gospodarczą, towaroznawstwo — prócz teoretycznych lekcyj higjeny, zaznajamiają się praktycznie z pielęgnowaniem dziecka. Nie pominięto też działu gospodarstwa domowego. Uczenice w III klasie uczą się praktycznie porządków domowych, ozdabiania mieszkań, przyrządzania zapasów zimowych, gotują obiady, pieką ciasta i t. d.

Prócz tych zajęć praktycznych uzupełniają uczenice w dalszym ciągu swoje wykształcenie ogólne. A więc religja, język polski, arytmetyka, historja, nauka obywatelstwa, prawo przemysłowe, wreszcie śpiew i gimnastyka dopełniają całość programu szkoły.

Przygotowane w ten sposób uczenice mają możność złożenia egzaminu z tytułem czeladnika oraz otrzymania pracy zarobkowej. Po 3-letniej pracy zawodowej nabywają prawo samodzielnego prowadzenia pracowni i mogą przystąpić do składania egzaminu mistrzowskiego. Tytuł mistrza daje prawo prowadzenia pracowni na większą skalę.

Stawiając sobie za zadanie urobienie ze swych uczenic wykwalifikowanych rzemieślniczek oraz dopomożenie im w zdobyciu środków do życia uruchomiła szkoła pracownię, która przyjmując płatne obstalunki daje abiturjentkom zarobek oraz możność odbycia 3-letniej praktyki.

Mając na myśli jedynie dobro państwa i jego obywatel, szkoła początkowo kształciła swe uczennice zupełnie bezpłatnie. Zmuszona jednak następnie warunkami, przystowała opłaty do szczupłych środków materjalnych tej sfery społeczeństwa, która w większości wypadków umieszcza swoje dzieci w szkołach zawodowych. To też pomimo ustalonej opłaty za naukę uczenic 30 zł. miesięcznie, Rada Pedagogiczna szkoły uwzględnia umotywowane podania o zniżkę czesnego, stawiając jednak warunek: pilność i dobre postępy uczenicy.

Szkole przysługuje prawo zwrotu opłat przez instytucje i urzędy państwowe, w których rodzice naszych uczenic pracują.

Od kandydatek do szkoły wymaga się ukończenia conajmniej 5-ciu oddziałów szkoły powszechnej, oraz ukończenia 14 lat.

Wszelkich informacyj udziela kancelarja szkolna (ul. Ostrobramska, róg Kolejowej). Tam też należy składać podania o przyjęcie do dnia 1 lipca i od 16 sierpnia, w godzinach między 11 a 1-szą. Egzaminy wstępne na początku roku szkolnego.

Szkoła o której piszemy, dotychczasową swą działalnością zasłużyła sobie na uznanie społeczeństwa.

Z

Zagadnienie autorytetu w rodzinie.

Współpraca rodziny ze szkołą jest już sprawą, dokoła której toczy się szeroka wymiana myśli tak w prasie jak i na rozmaitych konferencjach pedagogicznych. Dyskusja nad tem zagadnieniem w wysokim stopniu wzmogła pracę praktyczną. Jest już czas, aby odpowiednią wagę przywiązywać do właściwego postawienia tej kwestji w całości, aby jej dalszy rozwój harmonijnie łączył nietylko cele współpracy, ale i sposoby, zapomocą których one realizowane być mają. Jeśli bowiem szkoła, rozporządzając fachowo przygotowanym personelem nauczycielskim wciąż baczną zwraca uwagę na postępy w dziedzinie metod nauczania i wychowania, wciąż poszukuje najlepszych sposobów podejścia do poszczególnych problemów, to czy nie jest wskazanem, aby tą samą drogą pracy zainteresować rodziców nieprzygotowanych do systematycznego oddziaływania wychowawczego? Rodzina w systemie nakreślonej współpracy ze szkołą staje się stroną równorzędną co do zakresu swych obowiązków, ale czy jest w stanie im podołać?

Wysuwa się tutaj zagadnienie autorytetu w rodzinie. Dla dziecka jest niewątpliwym autorytetem matka; jej słowa, wyjaśnienia są najwyższą mądrością, ale do pewnego czasu. W miarę rozwoju dziecka następuje częściowe ograniczenie autorytetu matki do spraw natury moralnej i towarzyskiej. Tak samo autorytet ojca ulega fluktuacjom, niekiedy niknie zupełnie wobec nowych, uznanych przez dziecko autorytetów. Autorytet rodziców do pewnego czasu jedyny, spotyka się dość wcześnie z innemi autorytetami, które obok niego wyrastają, a nawet go swoją potęgą przysłonią. W normalnych warunkach należy do nich w pierwszym rzędzie szkoła, później społeczeństwo i pewne ideały, które przez naukę, przez nasze myślenie i uczucia, za autorytet uznany. Istotą autorytetu jest pewna władza, siła, która zmusza do uległości, która narzuca swą wolę drugiemu, a zatem posiada egzekutywę. Źródło tej siły jest rozmaite, rozmaite też jest i jej znaczenie. Bohaterem w oczach dziecka staje się ten kolega, który posiada pewne przymioty w znacznie wyższych wymiarach od niego, który góruje nad niem wyrobieniem duchowem i dużem doświadczeniem życiowem. A przymioty te nie zawsze są takie, jakiebyśmy chcieli widzieć w autorytecie wychowawczym. Znamy wpływ wychowawczy złych kolegów, znajomych i t. d.

Nasuwa się tutaj pytanie: co winna rodzina robić, jak postępować, aby jak najdłużej utrzymać swój autorytet — oraz, jak przeciwdziałać tym autorytetom, które w ujemny sposób oddziaływują na dziecko.

Rozumiem, że zagadnienie, które tutaj w formie pytań poruszam jest bardzo trudne do rozwiązania; jest ono jednak niesłychanie ważne dla nas rodziców. Dlatego proszę redakcję „Domu i Szkoły“ o zajęcie się tem zagadnieniem. Dobrzeby było, aby T-wo Nowoczesnego Wychowania podjęło się zagadnienie to zbadać i omówić sposoby jego opanowania.

W. Ostankowicz.

Jubileusz „samoobrony wileńskiej“.

Wspólne uroczystości z 85 i 86 pułkami.

„Samoobrona wileńska“ obchodzi w bieżącym roku 15-lecie swego istnienia i przygotowuje się już do uroczystości. Aby nadać większą okazałość i szersze znaczenie swemu świętu postanowiła połączyć uroczystości ze świętami pułków 85 strzelców wileńskich i 86 mińskiego. — Pułki te w tym celu odroczą terminy obchodu swych świąt

Uroczystości jubileuszowe odbędą się w październiku lub grudniu r. b.

Dodatek mieszkaniowy nauczycielom będą wypłacać bezpośrednio władze skarbowe.

Wypłata dodatku mieszkaniowego nauczycielom szkół powszechnych będzie dokonywana za pośrednictwem Izby skarbowej na rachunek zainteresowanych zarządów gminnych

W ten sposób nauczycielstwo będzie otrzymywało dodatek wprost z urzędów skarbowych z pominięciem władz gminnych o co zabiegali oddawna.

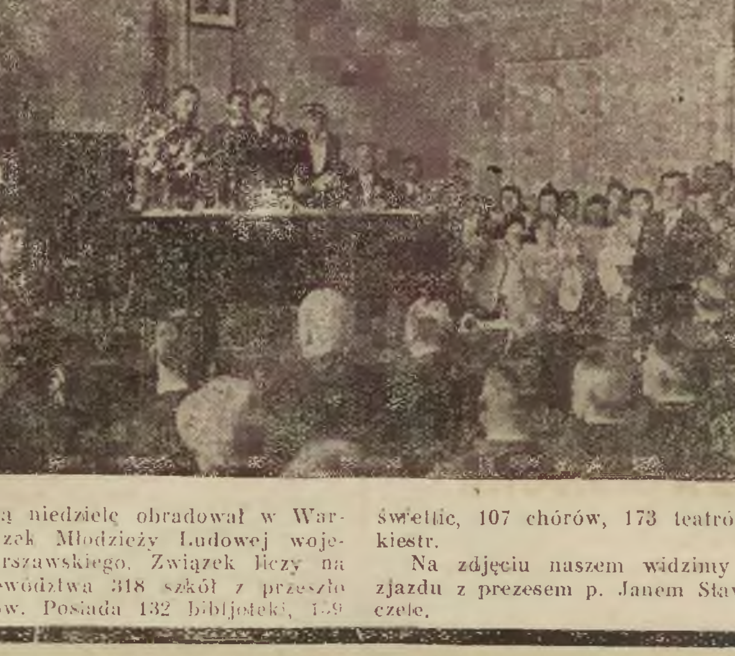
Przyjacielska rada.

Powiadają wśród przyjaciół psy zająca zjadły. Otóż — nieprawda. Jeden z moich przyjaciół pracuje w fabryce monopolu tytoniowego. Zaprosiłem go przypadkiem na letnisko. Po obiedzie, jak to zwykle bywa, częstuję go papierosem. Odmówił. A widzisz, a widzisz — uradowała się żona — pan szanuje zdrowie. A ty... wcale nie myślisz o sobie, o rodzinie“...

Jeczcze chwila a gość byłby świadkiem wylewanych łez, wyrzutów i t. p.

Atoli okazało się, że gość wcale nie chciał mnie „topić“ wobec żony. Wyciągnął bowiem własne pudełko papierosów i poczęstował mnie. Chwila konsternacji: impertynencja, czy kawał? Po chwili wszystko się wyjaśniło. Były to papierosy odnikotynowane, wyrabiane przez monopol tytoniowy. Papierosy bez nikotyny, a jednak zachowujące aromat tytoniu. To — świetne! Raz przynajmniej przydała się przyjacielska rada.

Zjazd Młodzieży Ludowej w Warszawie.



W ubiegłą niedzielę obradował w Warszawie Związek Młodzieży Ludowej województwa warszawskiego. Związek liczy na terenie województwa 318 szkół z przeszło 8000 członków. Posiada 132 bibljoteki, 1.9 świetlic, 107 chórów, 173 teatrów i 12 orkiestr.

Na zdjęciu naszem widzimy prezydjum zjazdu z prezesem p. Janem Stawiarzem na czele.

Władze kościelne ostrzegają przed oszustami zbierającymi ofiary na cele Bazyliki i kościołów wileńskich.

Na terenie poszczególnych powiatów i miasteczek województwa wileńskiego zatrzymano szereg oszustów zbierających bezprawnie ofiary na odbudowę Bazyliki wileńskiej, kościołów i kalplic.

Władze kościelne ostrzegają iż osoby świeckie indywidualnie nie są upoważnione do zbierania na prowincji ofiar na Bazylikę ani też na inne świątynie.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 19 czerwca 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Płyty. Dziennik poranny. Płyty. Chwilka gospodarcza. 11.57: Czas. 12.05: Audycja dla poborowych. 15.20: Program dzienny. 15.25: Giełda rolnicza. 15,35: Audycja dla dzieci. 16.05: Muzyka symfoniczna. 17,00: Francuski. 17.15: Koncert kameralny. 17.45: Pieśni. 18,05: „Car Mikołaj II-gi w Warszawie“. 18,35: Rozmaitości. 18,40. Wil. kom. sportowy. 18,55: Aud. żołniersko-strzelecka. 19,20. „Alzacja, Lotaryngja a Belgja“ — odczyt litewski. 19.35: Program na wtorek. 19.40: Feljeton literacki. 20.00: Operetka. Dziennik wieczorny. D. c. operetki. Skrzynka rolnicza. D. c. operetki. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiad. sportowe. 22.35: Kom. meteor. 22.40: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 19 czerwca 1933 r.

12,35: Płyty gramofonowe. 12.55: Dziennik południowy. 14,55: Płyty gramofonowe. 15.15: Płyty gramofonowe. 15.35: Płyty gramofonowe. 15,50: Płyty gramofonowe. 16,00: Transmisja z Ciechocinka koncertu popularnego. 18,05: Płyty gramofonowe. 18.35: Transmisja z Poznania recitalu fortepjanowego Wandy Piaseckiej.

Strzelczynie z Grodziska na wycieczce w Wilnie.

W ciągu czterech ubiegłych dni bawiła w Wilnie wycieczka żeńskiego oddziału związku strzeleckiego z Grodziska Mazowieckiego, licząca 50 osób. Strzelczynie wzięły udział w procesji Bożego Ciała, odbyły spowiedź i Komunję świętą w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nazajutrz zwiedziły kościoły wileńskie i miasto. W sobotę bawiły na wycieczce krajoznawczej w Trokach, a wieczorem na przyjęciu w świetlicy A. O. Z. S. przy ulicy Wielkiej. W niedzielę dzielne strzelczynie po wysłuchaniu Mszy św. w kościele OO. Bonifratrów udały się razem ze strzelczyniami z pow. oszmiańskiego i Wilna pielgrzymką do Kalwarji.

Pełne wrażeń i miłych wspomnień odjechały wczoraj do Grodziska.

(h).

Nowe kartki i znaczki pocztowe.

Przed kilku dniami wprowadzono kartki pocztowe z ilustracjami rzeźb Wita Stwosza w związku z uczczeniem 400-selnej rocznicy jego śmierci.

Z dniem 1 lipca r. b. mają być wprowadzone w obieg znaczki pocztowe wartości 1 złotego z wizerunkiem Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego oraz naddrukiem pionowym „Port Gdańsk“.

Kto reguluje?

Rozległa dzielnica Kalwaryjska odcięta od reszty miasta Wilją, ma tylko jedno połączenie z centrum — most Zielony. Dla samej ulicy Kalwaryjskiej jest to połączenie wystarczające, natomiast dla mieszkańców dalszych od niej dzielnic, jak Pióromont, Derewnicka, Łosiówka szczególnie jeżeli chce ktoś trafić w okolicę Placu Katedralnego lub Antokolu, Komunikacja przez most Zielony jest niedogodna, bo wymaga znacznej nieraz straty czasu i zmusza do korzystania z usług łódkarzy, przewożących przechodniów przez Wilję między elektrownią, a przystaniami statków.

Zło nie byłoby tak duże, gdyby opłata za przejazd była uregulowana i nie wynosiła więcej niż taka usługa dziś może kosztować. Tymczasem ani po jednej stronie Wilji na przystani łodzi niema cennika, ani też po drugiej. Łódkarze, korzystając z tego, zdzierają z przejeżdżających skórę, zależnie od swego humoru i wyglądu pasażera: raz 10, drugi raz 15, trzeci raz 20 groszy od osoby. Cennika uwidocznionego niema, więc ile każą, tyle człek musi płacić, szczególnie, że wraz'e sprzeciwu grozi awantura, bo ani w zachowaniu, ani w słowach łódkarze nie przebierają. Kto nie chce więc stać stać się objektem gapiostwa przechodniów płaci ile każą i czemprędzej zmyka, goniony często chamskiemi docinkami czy dowcipami „nie dającego się skrzywdzić“ i jego kamratów.

Z narzekaniami na takie tu stosunki często spotykaliśmy się, i dlatego zapytujemy, kto właściwie powinien tę rzecz uregulować i dlaczego dotychczas jej nie uregulowano. Ruch w tem miejscu przez Wilję jest znaczny bo po tamtej stronie jest elektrownia, w której wielu musi załatwić różne sprawy, są koszary paru pułków rozległa dzielnica miasta. Przejeżdżający przez Wilję nie mogą być zdawani na łaskę, nie grzeszących uprzejmością łódkarzy. Po jednej i po drugiej stronie Wilji przy przystaniach łodzi musi być na odpowiednich tarczach blaszanych uwidoczniony cennik, który ukróci samowolę i zdzierstwo łódkarzy, a korzystających z tej komunikacji uchroni przed przykremi często awanturam

Przymusowe szczepienie ospy.

Z dniem 15 b. m. rozpoczęło się na terenie Wilna przymusowe szczepienie dzieciom ospy które potrwa do 30 b. m. włącznie.

Dla szczepienia ospy uruchomiono w mieście 8 punktów rejonowych. Szczepienie ospy odbywa się bezpłatnie. Za uchylanie się od tego obowiązku rodzice pociągani będą do odpowiedzialności w drodze administracyjnej.

Strzeżcie się złodziei na letniskach.

Wobec rozpoczęcia się sezonu letniskowego w Wołokumpji, Pośpieszce, Zakrecie i t. p. władze policyjne ostrzegają letników przed złodziejami letniskowymi, którzy zainicjowali swoją doroczną „działalność“.

Przedewszystkiem celem zabezpieczenia się przed złodziejami władze policyjne polecają dokładnie zamykać okna i drzwi.

Strzelanina na Pióromoncie.

Wczoraj po godzinie pierwszej w nocy patrol wojskowy zatrzymał na Pióromoncie, przy zbiegu ulic Kalwaryjskiej i Pióromont pewnego żołnierza, który nie posiadał przepustki.

W chwili zatrzymania żołnierz odtrącił dowodzącego patrolem kaprala i rzucił się do ucieczki. Gdy oddane do góry strzały ostrzegawcze nie poskutkowały i żołnierz w dalszym ciągu uciekał, żołnierze na komendę dowodzącego patrolem oddali w jego kierunku kilka strzałów. Jedną z kul został uciekający ranny. Okazał się nim żołnierz 1 p. art. l. Wacław Staniszewski. Podczas strzelaniny druga kula trafiła w nogę przechodzącego szewca A. Weryka z ul. Lwowskiej.

Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe wojskowe oraz cywilne. Rannego żołnierza przewieziono do szpitala wojskowego, zaś cywila pogotowie miejskie przewiozło do szpitala żydowskiego.

W sprawie tej prowadzi dalsze dochodzenie policja wspólnie z żandarmerją

Niebezpieczny żart 10 letnich pastuchów.

Wczoraj w godzinach p. p. na torze kolejowym wpobliżu stacji Kiena znalezione zostałe ułożone na szynach kamienie.

Kamienie niezwłocznie usunięto.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że kamienie ułożone zostały „dla żartu“ przez dwóch 10-letnich pastuchów, którzy paśli wpobliżu toru bydło.

Młodocianych pastuchów aresztowano.

Zasadnicze przepisy o pociągach popularnych.

Jak wiadomo, w ostatniem okresie wprowadzono na kolejach polskich t. zw. pociągi popularne, mające na celu umożliwienie jak największym warstwom społeczeństwa poznania i zwiedzenia kraju. W związku z wprowadzeniem tych pociągów minister komunikacji wydał przepisy, regulujące wszelkie sprawy, dotyczące uruchomiania takich pociągów.

Najważniejszą i powodującą ogromne powodzenie pociągów popularnych cechą jest wielka ich taniość, gdyż minister komunikacji określił w swem zarządzeniu opłatę w tych pociągach niższą o 70 proc. od taryfy normalnej, obowiązującej w pociągach osobowych. Oczywiście przepis ten posiada moc tylko wtedy, jeśli się nie okaże, że wyzyskano zniżkę taryfy dla celów niezgodnych z intencją zarządzenia.

Kierownicy wycieczki, jadącej pociągiem popularnym w liczbie nie przewyższającej 1 proc. ilości sprzedanych na ten pociąg biletów mają prawo do bezpłatnego przejazdu.

O uruchomienie pociągu popularnego zwracać się należy do właściwej dyrekcji kolejowej, która przedstawi sprawę do decyzji ministerstwa komunikacji. Niezbędnym warunkiem uzyskania pociągu popularnego jest nabycie przynajmniej 100 biletów na przejazd tam i zpowrotem.

Pociągi popularne mogą być uruchamiane zasadniczo tylko w niedzielę lub święta i jedynie na wycieczki jednodniowe. Jeśli jednak schodzą się dwa lub trzy dni świąteczne, to pociąg powrotny może być uruchomiony także w drugim, ewentualnie trzecim dniu świąt.

Jeżeli decyzja ministerstwa komunikacji o uruchomieniu pociągu popularnego jest pozytywna, to starający się o uruchomienie pociągu musi złożyć kaucję w wysokości 100 złotych i zapewnić nabycie owych 100 biletów. Kaucja ta przepada, jeśli z winy urządzającego wycieczkę pociąg nie został uruchomiony.

Opłata za przejazd pociągiem popularnym pobierana jest za całą trasę tam i zpowrotem, bez względu na to, na jakiej stacji uczestnik wycieczki wsiądzie, czy wysiądzie. Zamawiający pociąg popularny mogą pobierać dodatkowe opłaty tylko w wysokości uznanej przez dyrekcję kolejową na podstawie przedłożonych udowodnionych wydatków, połączonych ze zorganizowaniem. W ogłoszeniach o organizowaniu pociągów popularnych cena biletu i wysokość ewentualnej opłaty dodatkowej muszą być oddzielnie wykazane.

Podróżni, korzystający z pociągu popularnego mogą zabierać ze sobą do wagonu niewielki bagaż wagi nieprzewyższającej 10 klg. oraz przybory sportowe, jak narty, składaki i t. p. (Iskra).

Podstęp mamusi Janka.

Do trzeciego komisarjatu policji wileńskiej przyszła wczoraj mieszkanka Wilna Julja Sworobiecka zam. przy ulicy Giedyminowskiej 42 i złożyła następujący meldunek.

W sobotę zrana, gdy była w lokalu wydziału opieki społecznej magistratu zbliżyła się do niej jakaś sympatyczna kobieta i ze łzami w oczach opowiedziała, że została wyeksmitowana i już od 6 tygodni nie kąpała swego małego chłopczyka, którego trzymała na ręku. Sworobiecka przejęła się losem nieszczęśliwej matki i zaprosiła ją do swego mieszkania, proponując urządzenie kąpieli dla dziecka.

Podczas kąpania, nieznana kobieta oświadczyła, że musi na chwileczkę wyjść. Włożyła płaszcz i wyszła.

Czas tymczasem mijał. Zapadał wieczór. Sworobiecka już dawno wykąpała chłopczyka i nakarmiła go mlekiem. Widząc jednak, że matka nie przychodzi obejrzała dokładnie ubranie dziecka i zauważyła kartkę następ. treści: „Zmuszona jestem podrzucić chłopca. Nie chciałam porzucić go na ulicy więc zdobyłam się na podstęp. Chłopiec nazywa się Jacek".

Małego Jacka policja ulokowała w przytułku Dz. Jezus. Pomysłową zaś jego mamusię poszukuje policja.

Poniedz. **19** Czerwiec

Dziś: Gerwazego i Protaz.
Jutro: Sylwerjusza.

Wschód słońca — g. 3 m. 15
Zachód — g. 7 m. 59

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 19 czerwca 1933 r. według Pim-a. Przeważnie pochmurno z opadami. Miejscami burze. Chłodno. Temperatura około 14 stopni. Porywiste wiatry zachodnie.

Dyżury aptek wileńskich.

Dziś, 19 b. m. w nocy dyżurują następujące apteki: Rostkowskiego (ul. Kalwaryjska), Wysockiego (ul. Wielka), Frumkina (ul. Niemiecka), Augustowskiego (ul. Stefańska), Paka (Antokol), Zajączkowskiego (Zwierzyniec) Zasławskiego (Nowogródzka), Siekierzyńskiego (Zarzecze), Sokołowskiego (Nowy Świat) i Szantyra (Legjonowa).

Komitet powiatowy „Święta Morza" w Nowogródku.

Zorganizowany tu komitet „Święta Morza" z dniem 18 b. m. rozpoczął działalność organizacyjną.

Utworzyły się sekcje: organizacyjna, finansowa, propagandowo-prasowa i inne, które odbyły już swe posiedzenia i ustaliły zakres działania.

Pożary.

W miasteczku Raduniu powiatu lidzkiego od uderzenia pioruna spaliła się stodoła na szkodę Stanisława Andrukonisa oraz dwa domy mieszkalne, na szkodę wyżej wymienionego Andrukonisa i jego matki Justyny.

W majątku Talkuniach gminy raduńskiej podczas burzy piorun uderzył w dom parobka majątku — Władysława Ejsmonta, w którym zabił 40-letnią Józefę Zapaśnikową.

Spadek cen na rynkach wileńskich.

W ubiegłym tygodniu na rynkach wileńskich zanotowano spadek cen artykułów spożywczych. W pierwszym rzędzie staniał nabiał, jajka, drób, warzywa i mięso. Staniały również owoce, które już w większych ilościach pojawiły się na rynkach wileńskich.

Spadek cen na poszczególne produkty notuje się w ramach od 2 do 10 procent.

Przejechany groził rewolwerem winowajcy.

Starszemu sierżantowi Władysławowi Cieśli zam. przy ulicy Słonecznej 4 wydarzył się wczoraj przykry wypadek.

W godzinach p. pł. Cieśla szybko jechał rowerem z Nowej Wilejki do Wilna. W pewnej chwili źle pokierował rowerem i trącił przedniem kołem przechodnia, którym okazał się mieszkaniec miasta Wilna Leonard Mieszkiniec. Poszkodowany stracił równowagę i upadł na ziemię. Zerwał się jednak na nogi i oburzony wydobył z kieszeni rewolwer i zmierzywszy go w sierżanta zagroził strzelaniem. Sytuacja zrobiła się dla sierżanta więcej niż nieprzyjemna.

Przechodzący wpobliżu żołnierze widząc, iż jakiś osobnik grozi sierżantowi rewolwerem pośpieszył mu z pomocą i Mieszkieniecowi odebrali broń.

Resztę załatwiła policja.

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

— **Wilno żegna Jadwigę Zaklicką.** Dziś „Tani poniedziałek" 19 czerwca o godz. 8 m. 15 w. wyjątkowy nastrój w Teatrze Letnim. Ostatni gościnny występ sprawi napewno że w Teatrze będzie przepełnienie. Zwłaszcza iż Dyrekcja nie wyzyskując pożegnalnego występu Artystki — daje pożegnalny występ po cenach propagandowych (od 20 gr.). Każdy kto widział J. Zaklicką w Dżimbi i Roxy, jest pełen zachwytu dla przemiłej artystki, która swym wdziękiem, urokiem młodości w szybkim tempie zniewoliła serca Wilnian.

— **„Piorun z jasnego nieba" — premjera w Teatrze Letnim.** Jak humor — to tylko humor — oto dewiza Teatru Letniego, więc jutro we wtorek o godz. 8 m. 15 ujrzy światło rampy (5.000 vatt) wyborna komedja St. Kiedrzyńskiego „Piorun z jasnego nieba". Nazwisko Autora, reżyser (dyr. M. Szpakiewicz) świetni wykonawcy głównych ról w osobach pp.: Łodzińskiego, Paszkowskiej, Popiełowskiego, Biernackiej, Bieleckiego, Martyki, Skolimowskiego i n., oraz pozornie straszący tytuł sztuki — to wszystko składa się na sukces starannie przez p. M. Makojnika wystawionej komedji.

— **Występy Teatru humoru i pieśni.** Na okres wyjazdu stałego teatru muzycznego do Krynicy, gościć będzie w Wilnie świetny zespół artystów warszawskich pod kierownictwem artystycznem wybitnego reżysera Teatru „8—30" Witolda Zdzitowieckiego. Bogaty program pierwszego widowiska „Hallo Wilnianie" składa się z najnowszych piosenek, aktualnych skeczów, najmodniejszych przebojów stolicy oraz efektownych produkcji tanecznych. W wykonaniu biorą udział najwybitniejsze siły artystyczne: Stanisława Nowicka, Ninka Wilińska, Ada Owidzka, Mieczysław Dowmunt, Tadeusz Chaveu-Zakrzewski, Harry Cort, Stefan Laskowski, duet Theo-Ill, Witold Zdzitowiecki, Aleksander Wiliński, Premjera — we wtorek 20 b. m. Zapowiedź występów głośnych artystów stolicy wywołała wielkie zainteresowanie. Ceny miejsc zniżone. Kasa czynna codziennie od 11 do 9 wieczór.

Z życia żydowskiego.

WALNE ZEBRANIE ŻYDOWSKIEGO SYNDYKATU ŻYDOWSKIEGO.

Na piątkowem Walnem Zgromadzeniu Żydowskiego Syndykatu Dziennikarzy w Wilnie została przyjęta do wiadomości i aprobowana umowa, zawarta pomiędzy Zarządami obu syndykatów dziennikarskich w Wilnie, polskiego i żydowskiego, o połączeniu obu stowarzyszeń w jeden ogólny syndykat. Syndykat żydowski wchodzi wedle tej umowy do ogólnego Syndykatu jako autonomiczna sekcja żydowska z własnym zarządem zachowując samodzielność pod względem zawodowym, kulturalnym i organizacyjnym.

Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności i wyrażenia ustępującemu Zarządowi, a szczególnie jego Prezesowi p. mag. Konowi, podziękowanie za przeprowadzone połączenie obu Związków, wybrano nowy Zarząd żyd. sekcji w nast. składzie pp. P. Kona, Ch. Lewina, L. Słockiego, Ch. Abramowicza i I. Riklesa.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DR ARLOSOROWA.

Cała ludność żydowska Wilna żyła wczoraj przed przemożnem wrażeniem wiadomości o tragicznej śmierci znanego działacza robotniczego w Palestynie i kierownika politycznego Agencji Żydowskiej dr. Ch. Arlosorowa, zamordowanego w piątek w Tel-Awiwie (Palestyna) przez nieznanych sprawców. Wiadomość ta która przyszła do Wilna późnym wieczorem była przez cały wczorajszy dzień tematem rozmów wśród społeczeństwa żydowskiego, tembardziej, że zamordowany był znanym teoretykiem i odgrywał wruchu sjonistycznym b. poważną rolę. Dr. Arlosorow miał w lipcu przybyć do Polski dla odbycia kampanji propalestyńskiej.

Wileńska Liga Pracującej Palestyny roztepiła po całem mieście klepsydry o śmierci jej przywódcy i teoretyka. Zapowiedziany na wczoraj odczyt innego działacza robotniczego z Palestyny D. Bin-Gurjona został odwołany a prelegent wyjechał do Warszawy, skąd natychmiast wyjeżdża do Palestyny. Mówią o przykrych nastrojach tego mówcy, który do reszty pogłębił nienawiść zwalczających się i w Polsce dwu obozów syjonistycznych.

Szkolenie psów do wojny.

Niemcy pierwsi zwrócili uwagę podczas wojny światowej na usługi, jakie pies może oddać w wojsku, szczególnie o ile chodzi o służbę łączności. Ileż to razy w czasie działań wojennych, zwłaszcza podczas walki pozycyjnej na froncie francusko-niemieckim, po morderczym ogniu artyleryjskim, gdy wszelkie środki łączności, jak telefon i t. p. były zniszczone, wiadomości i rozkazy przesyłano za pośrednictwem psów. Nieocenione również usługi oddają psy w służbie sanitarnej. Mając powyższe dane na względzie, Niemcy stworzyli wspaniale zorganizowaną wojskową szkołę tresury psów, znajdującą się w Kummersdorfie wpobliżu Berlina.

Szkoła ta zakrojona na bardzo szeroką skalę, jest jedyną w swoim rodzaju. Posiada ona dwa oddziały: pierwszy t. zw. przygotowawczy, w którym wychowanków ćwiczą w wytrzymałości. Składają się nań: długie biegi, zwłaszcza w ciemności, wspinanie się na góry, przebywanie wpław rzek, pokonywanie przeszkód i t. p. Drugi obejmuje tresurę specjalną zależnie od tego, do jakiej kategorji dany pies został zaliczony.

Podczas wojny, a nawet jeszcze po wojnie, stosowano dwie metody tresury: albo pies po odnalezieniu rannego przynosił przewodnikowi swemu przedmiot, należący do rannego, albo też, pozostając przy nim, głośnem ujadaniem, a nawet wyciem przywoływał pomoc. Oba sposoby okazały się wadliwemi. W pierwszym bowiem wypadku przez szamotanie się z rannym psy niejednokrotnie przyczyniali się do pogorszenia stanu zdrowia, w drugim zaś zwracano uwagę nieprzyjaciela. To też oba te systemy zostały wyrugowane, a obecnie szkoła w Kommersdorfie stosuje nowy sposób. Pies otrzymuje obrożę, do której przymocowuje się kilka dość długich rzemiennych pasów, nie przeszkadzających mu jednak w ruchach. W wypadku odnalezienia rannego, pies oderwawszy jeden z owych rzemieni, przynosi go na posterunek. Jest to znak, że sanitarjusz bezzwłocznie udać się ma za psem, który mu wskaże miejsce pobytu rannego.

Bardziej dowcipny i szczególnie zasługujący na uwagę jest sposób tresury psa łącznikowego. Największa trudność polega na tem, aby pokazać psu, w jaki sposób i dokąd ma zanieść dane mu zlecenie. Zagadnienie to zostało rozwiązane przy pomocy nowowynalezionego automatu. Aparat ten jest zbudowany w formie maleńkiego czołgu, który pokonywać może cały szereg przeszkód w terenie, jak: rowy, pagórki etc. Wewnątrz znajduje się maszynerja, zezwalająca na kierowanie czołgiem z dość znacznej odległości przy pomocy prądu elektrycznego, przechodzącego po drutach izolowanych, które odwijają się ze szpulki w miarę oddalania się czołgu. W przedniej części czołgu ukryty jest niewielki rezerwuar z płynem, który sącząc się bezustannie pozostawia silnie woniejące ślady, po którym pies nieomylnie podąża do wyznaczonego celu.

Pomimo najnowocześniejszych i najpomysłowszych sposobów, jakiemi posługiwali się kierownicy szkoły w Kummersdorfie, nie udało się im przeprowadzić jednego z najbardziej może koniecznych eksperymentów, mianowicie zmusić psa do noszenia maski przeciwgazowej.

M. K.

Humor.

NOWOBOGACKA W KSIĘGARNI.

— Proszę o „Pana Tadeusza" Mickiewicza.

— „Pan Tadeusz" nam chwilowo wyszedł.

— To zaczekam, aż powróci.

ZALEŻY OD SUMY.

— Jak pan może Rymkowskiemu podawać rękę. Przecież on ukradł.

— Tak, wiem o tem, ale ukradł dwieście tysięcy złotych.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **Tomasz Piskorski.** „Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy". Wydawnictwo Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Warszawa, 1933.

Sprawa zapewnienia młodzieży naszej zagranicą nauki w języku ojczystym staje się przedmiotem coraz większego zainteresowania społeczeństwa. Zagadnienie to staje się coraz bardziej palące, gdyż proces wynaradawiania w wielu ośrodkach naszych na obczyźnie postępuje szybko naprzód. Czyż należy przypominać, że np. w Niemczech na 100 dzieci polskich 95 podlega wynarodowieniu w szkole niemieckiej, że na Litwie na zgórą 20 tys. dzieci naszych w wieku szkolnym zaledwie 600 czyli 3 proc. uczęszcza do prywatnych szkół polskich początkowych, że we Francji, gdzie wychodźtwo sięga 700 000 ludzi, zaledwie 21.000 dzieci jego uczy się po polsku i t. d., i t. d.?

Z inicjatywy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w grudniu roku ub. odbyła się specjalna konferencja, poświęcona tym zagadnieniom. Grono najwybitniejszych działaczy polskich z zagranicy, przebywających w kraju, oraz szereg pierwszorzędnych znawców szkolnictwa i oświaty wzięło udział w tej konferencji, która całkowicie spełniła swe zadanie, powołując do życia stałą organizację w postaci Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Ostatnio ukazała się książka pod tym właśnie tytułem „Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy".

Na treść książki składa się m. in.: zarys sprawozdawczy z dotychczasowych poczynań w zakresie wychowania młodzieży na obczyźnie, szczegółowy opis przebiegu konferencji, która odbyła się w grudniu roku ub., a która wyłoniła z siebie wspomniany Komitet, treść nader ciekawych referatów, jakie na tejże konferencji były wygłoszone przez: dyrektora Stanisława Paprockiego i wizytatora Seweryna Maciszewskiego, uchwały I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w sprawach oświatowych oraz program pracy Komitetu na najbliższy okres.

MIGNON G. EBERHART. 56

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

Postawiłam kubek drewniany na prostym, drewnianym stoliku.

— Szaleje za nim — odpowiedziałam z namysłem. — Absurdalnie zazdrosna. Przyznał mi się właśnie, że w noc śmierci Frawleya szpiegowała go z galerji. Powiedział o niej „okropna baba".

— Rycerski małżonek — zauważył O'Leary.

— Przypuszczam, że zrobiłaby wszystko, co by jej kazał — dodałam poważnie.

— Wszystko? — zapytał cicho.

Zastanowiła się chwilę.

— Ona jest w szalonym strachu, że może go stracić — rzekłam. — A on, co tu mówić, podoba się kobietom, jak rzadko który mężczyzna.

O'Leary popatrzył na mnie z zafrasowanem czołem.

— Kochana panno Saro, uważam sobie za obowiązek ostrzedz panią, że jeżeli się pani nim zajęła, to pani do zna zawodu, bo on....

— Nie kocham się w nim — zaprotestowałam z przekonaniem. — Mówię tylko, że kobiety za nim warjują. O sobie nie mówiłam. Chyba w moim wieku... — Dostrzegłam w jego oczach wesołe iskierki i urwałam. — Chyba pan ma ważniejsze rzeczy na głowie? — sarknęłam.

— Ma pani słuszność, tylko proszę mi przyznać, że pani i Paggi stanowilibyście cudownie dobraną parę. — Uśmiechnął się i obejrzał szybko po pokoju. — Gdzie Matil? — zapytał ostro — Czy... O! jest! Już się o nią zląkłem. Mam do zrobienia to i owo. — Urwał jakby nasłuchując i spojrzał na czarne, migotliwe szyby okien. — Jeżeli się nie mylę, to śnieg ustanie w nocy, lub rano, a muszę przedtem załatwić sporo rzeczy.

— Sporo rzeczy — powtórzyłam bezmyślnie.

— Sporo rzeczy — rzekł bardzo poważnym tonem. — Z ustaniem śnieżycy otworzy się perspektywa ucieczki do miasta i pomocy. Jak już pani mówiłem, niech nas niebo ma w swojej opiece, jeżeli się nie pośpieszę. Dotąd ochraniał nas niejako śnieg. Najprzód muszę się dowiedzieć od Teresy, kto sprzątnął ciało Frawley'a. Następnie...

Czy ona wie? Mówiła, że nikt nie wchodził do jej pokoju.

O'Leary spojrzał na mnie zgniewaną desperacją.

— Mówiła. Oczywiście. Wyrwała się z tem niepytana. To dowód, że coś wie. Ale albo boi się powiedzieć, albo sama jest zaplątana. Następnie muszę się dowiedzieć od Matil, dlaczego obiecała Frawley'owi, że za niego wyjdzie. W tem coś jest. I, panno Saro, niech pani pilnuje Matil, błagam panią. Ostrzegiem ją, o ile to było możliwe. Obawiam się, że grozi jej poważne niebezpieczeństwo. Nie mogę jej pilnować na każdym kroku, a ona nie chciałaby mnie słuchać.

Obejrzałam się szybko na Matil. Stała obok krzesła Juljana Barre'a, z ręką wspartą lekko na jego ramieniu. On mówił coś do niej, a ona uśmiechała się żałośnie. Nagle wstał szybko elastycznym ruchem młodego człowieka, podsunął drugie krzesło do swojego i w odpowiedzi na jej słowa, objął ją delikatnie ramieniem. Jej ciemne włosy przywarły na chwilę do jego ramienia. On pochylił nad nią piękną głowę. Wdzięczny obrazek zarysował się na moment na tle czerwonych płomieni, poczem Teresa zaśmiała się przeraźliwie za otaczającą ją chmurą dymu i powiedziała coś niezrozumiałego. Koło drzwi kuchennych zrobiło się małe zamieszanie. Weszli Helena, Lal Killian i Paggi i Matil usiadła. Juljan Barre zaniósł się kaszlem, a Łucja, obudzona hałasem, zamrugała wielkiemi oczyskami i rozejrzała się po obecnych nieprzytomnie.

Wzięłam kubek z wodą sodową, żeby go zanieść mojej pacjentce. O'Leary, widząc to, szepnął:

— Niech pani uważa na Matil.

Łucja zapomniała już o swojej wodzie sodowej, ale wypiła ją z głośnem bulgotaniem i poprosiła o sandwicz do poduszki.

— Pójdę spać — rzekła chrapliwie — Wy możecie siedzieć i dygotać całą noc, jeżeli chcecie. Ja jestem stara i potrzebuję wypoczynku. Położę się do łóżka, każę zaryglować drzwi i niech nikt nie próbuje mnie zamordować, bo się nie dam. — Powtórzyła emfatycznie ostatnie zdanie, obejmując nas wszystkich zaiste niepochlebnem spojrzeniem. Brunker który wszedł na dźwięk dzwoneczka, wysłuchał z niewzruszoną twarzą polecenia Matil, żeby zaniósł jeść Łucji, która zaczęła już odjeżdżać od kominka. W tym momencie spotkałam się z wymownym wzrokiem O'Leary'ego. Ależ naturalnie, sandwicz do poduszki! Nie było lepszej przynęty na wywabienie czarnej pajęczycy z pajęczyn.

Idąc za wózkiem zrobiłam sobie wyrzut że nie myślę o mojej pacjentce z należytym respektem. W chwili gdy otwierałam przed nią drzwi, okropność odwróciła się i policzyła grupę, zgromadzoną koło kominka.

— Wszyscy są — zauważyła z makabrycznym humorem — A zatem mój pokój bezpieczny. Jedźmy.

Powiedziała to umyślnie głośno, żeby wszyscy usłyszeli. Matil zesztywniała, a Teresa posłała nam złe spojrzenie. Wózek Łucji wtoczył się gładko do pokoju. Weszłam za nią, zamykając za sobą drzwi. Zajrzałam do mego pokoju, do łazienki i pod obydwa łóżka. Łucja patrzyła na mnie z pogardliwym uśmiechem. Naturalnie nie znalazłam nikogo. Okiennice w obu pokojach były zamknięte jak zawsze szczelnie.

— Kogo pani szuka? — zarechotała obrzydliwie kaleka. — Matil, Julja, Paggi, Helena, Teresa i Killian są w bawialni a Brunker i Aneta w kuchni. Frawley i Morse nie żyją. Wobec tego ktoby tu mógł siedzieć pod łóżkiem?

— Muszę się upewnić — sarknęłam. — Dosyć mam tych awantur.

— Pani tu nie była jak zabili Hubera — ciągnęła Łucja. — Wtedy było czego się zdenerwować. Ale on zasłużył na śmierć. O zasłużył. Obrabował wszystkich. Obrabował mnie. I potem zapisał wszystko w testamencie Matil. Niech mi pani zdejmie naszyjnik — kolczyki niech zostaną. Niech go pani zawinie w watę i dopiero włoży do szkatułki. Wystarczy, żeby się kamień porysował, a już po nim. Tylko brylanty się nie rysują — ciągnęła konwersacyjnym tonem, — a ja nie mam brylantów. Teraz nie mam.

I umilkła jak uciął. W chwili, gdy otulałam ją w łóżku, zapukał Brunker. Wzięłam od niego tacę i postawiłam na stoliku pod oknem. Aneta zdołała zaoszczędzić dla swej pani trochę sera, sucharków i kawałek pasztetu, który wyglądał trocha nieświeżo, ale dość apetycznie. Łucja wybałuszyła chciwie olbrzymie oczy.

— Proszę mi to podać — rzekła, łykając ślinę. — Proszę postawić tu na łóżku.

— Wpierw napełnię butelki gorącą wodą — odparłam. — Łóżko zimne, jak przerębel. — Porwałam z łazienki dwie kauczukowe butle do gorącej wody i wybiegłam ścigana chrapliwemi skargami.

Za drzwiami stało krzesło. Usiadłem na niem z butelkami na kolanach. Zauważyłam, że czarna laska Łucji stała koło kominka. Zdawało mi się, że w pokoju za mną chodzi głuche mamrotanie, ale nie zwracałem na nie uwagi.

Nikt nie zwracał na mnie uwagi. Killian wyglądał oknem na ciemności. Teresa i O'Leary pochylali się nad radjem, przyczem światło latarni padało prosto na jej metaliczne blond loki i na biały bandaż na jego głowie. Paggi, Helena, Barre i Matil wpatrywali się w milczeniu w buzujące płomienie ogniska. Helenna miała czerwone oczy i oddychała urywanie jak to po płaczu, a Paggi dumał ponuro. Ktoś obcy widząc go takim, nie uwierzyłby, że w normalnych warunkach był żywy i wesoły, jak dziecko. Wystarczyło przyjaznego słowa, a czerwone usta śmiały się młodzieńczo, białe zęby lśniły jak perły, a piwne oczy rzucały magnetyczne blaski.

Obserwowałam od niechcenia O'Leary'ego i Teresę. Rozmawiali tak cicho, że słów nie słyszałam, tylko monotonny szmer, rozbrzmiewający samotnie wśród ciężkiej ciszy, naładowanej elektrycznie uczuciami. Nie rozmawiali o radju, gdyż w pewnej chwili Teresa podniosła do gardła ubrylantowaną rękę, spojrzała na O'Leary'ego i potrzęsnęła głową. Ponieważ on najwidoczniej nalegał, wzruszyła niecierpliwie ramionami, zawahała się rozmyśliła, okręciła szczelnie futrem, potrząsnęła ponownie głową i odeszła.

Na chwilę przedtem Matil poruszyła się nagle na krześle, przesunęła ręką po oczach, obejrzała się jakby za kimś, popatrzyła bacznie na Teresę i O'Leary'ego, zrobiła taki ruch, jakby chciała wstać, ale została i tylko zapatrzyła się w ogień. Serce zabiło się mi przyśpieszonem tętnem, bo miała taki wyraz oczu jak człowiek, który chce sobie coś przypomnieć i przypomni. Może przypomniała sobie, jak to było w dzień śmierci ojca? Może... W pokoju za mojemi plecami coś stuknęło. Spojrzałam na zegarek. Ciotka Łucja czekała już sam na sam z tacą dwadzieścia minut.

(d. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.